№ 286 — Rocznik XXVIII. Sroda, 15 grudnia 1886.

Za redakcyą odpowiedzialny *Wincenty Bolewski* w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy Podgórnej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone lędą.

Listy do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii, Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (inseratów): od wiersza petytowego siedmiołamowego 15 fen. — Reklamy od wiersza petytowego 30 fen. (inclusive tłumaczenia).

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego“ przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frendler*, Ulica Senatorska l. 22. — W Paryżu pan *Adam*, Rue des Saints-Pères 81. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemerstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daube & Comp.* W Wrocławiu *M. Daube & Comp.*, *Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

Odezwa.

Stosownie do odezwy ogłoszonéj w numerze 211 „Dziennika Poznańskiego“ z dnia 16 września oświadczają właściciele jego wspólnie z redakcyą, iż po uregulowaniu stosunków swych z pocztą i nabyciu na własność drukarni imienia J. I. Kraszewskiego od dotychczasowego jéj właściciela, dr. Władysława Łebińskiego, ***zniżają*** od dnia 1 stycznia 1887 kwartalną przedpłatę swego pisma dla abonentów w obrębie rzeszy niemieckiéj i państwa austryackiego na ***sześć*** marek, dla abonentów w obrębie miasta Poznania na ***cztery i pół*** marki.

Właściciele „Dziennika“ ***zniżając*** w ten sposób cenę dotychczasową przedpłaty, starają się uczynić zadość kłopotliwemu położeniu ekonomicznemu obecnéj chwili, położeniu, które przecież, jak z zadowoleniem stwierdzić im to niniejszem przychodzi, mimo zniżonéj poprzednio przez inne pisma prenumeraty, nie wpłynęło wcale na liczbę normalną odbiorców „Dziennika.“

Wśród nowych od dnia 1 stycznia 1887 a dostępniejszych publiczności warunków przedpłaty, będzie staraniem redakcyi rozszerzać nieustannie zakres pisma na zewnątrz, ulepszać wartość jego na wewnątrz.

Nie wydając żadnych nowych programów, trwając na stanowisku od przeszło ćwierć wieku przez „Dziennik“ zajmowanem we wszystkich dziedzinach publicznego życia, będziemy jak dotąd tak i na przyszłość, pominąwszy przygodnych, mieli stałych korespondentów w Krakowie, Lwowie, Warszawie, na Szlązku, w Berlinie, Pradze, Wiedniu, Zofii, w Rosyi, Petersburgu, Paryżu i Londynie.

Również nie przestaniemy dokładać wszelkich starań około podniesienia działu politycznego i rozszerzenia zakresu wiadomości miejscowych.

Odcinek mamy zaopatrzony cennemi pracami beletrystycznemi i naukowo-krytycznemi.

Przyrzeczony nam przez znakomitego powieściopisarza naszego Henryka Sienkiewicza utwór jego najnowszy „***Wołodyjowskiego***“, rozpoczniemy, jak spodziewamy się, jeszcze w ciągu bieżącego kwartału. Wszyscy przedpłaciciele „Dziennika“ przystępujący od Nowego Roku otrzymają w takim razie bezpłatnie numera pisma powieść tę zawierające.

W przekonaniu trwałości węzła, jaki nasze pismo od dwudziestu ośmiu lat już teraz łączy ze społeczeństwem polskiem tutejszem i innych, o ile to być może, dzielnic kraju naszego, oświadczamy raz jeszcze, iż wierni naszemu zasadniczemu zadaniu, nie zaniedbamy żadnych starań, aby mu i na zewnątrz przez troskliwe kierownictwo pisma, dać jak najodpowiedniejszy potrzebom i uczuciom naszych szanownych czytelników wyraz.

Poznań, dnia 14 grudnia 1886.

Właściciele i Redakcya „Dziennika Poznańskiego.“

Od Administracyi **Dziennika Poznańskiego.**

W skutek powyższéj odezwy uwiadamiamy, że:

Kwartalna przedpłata miejscowa (w Poznaniu) wynosi	***4.50 mr.***
Kwartalna przedpłata miejscowa z odnoszeniem	***5.00*** „
Kwartalna przedpłata zamiejscowa w obrębie państw wchodzących w skład związku pocztowego niemiecko-austryackiego	***6.00*** „
Kwartalna przedpłata po za tym obrębem „ „ zamiejscowa w Niemczech, pod opaską wprost z Ekspedycyi „Dziennika“	***9.00*** „
	7.00 „

Przedpłata „Dziennika“ zamieszczona w II Abtheilung r. 18. str. 268.

Administracya Dziennika Pozn.

POZNAN, 14 grudnia.

Parlament niemiecki, jak piszą z Berlina, odroczony zostanie 17 albo 18-go b. m. i obradować będzie aż do tego czasu tak nad wnioskami, które wyszły z łona izby jak nad etatem państwa w drugiem czytaniu. Co do projektu wojskowego zaś, to sądząc z obecnego stanu prac parlamentarnych drugie nad nim czytanie w plenum parlamentu nie odbędzie się przed świętami Bożego Narodzenia i nie odbyłoby się nawet wtedy, gdyby odroczenie parlamentu nastąpiło dopiero w dniu 22 grudnia. Nie mówiąc już o tém, że szczegółowa dyskusya nad pomienionym wnioskiem dzisiaj dopiero w komisyi się rozpoczyna i że nie wybrano jeszcze referenta, wygotowanie sprawozdania, w którem szczegółowo przytoczone będą zapewne wywody ministra wojny i jego komisarzy, dość długiego potrzebuje czasu. Kwestya więc ta, około któréj skupia się cały interes parlamentu i opinii niemieckiéj, nie będzie tak rychło załatwiona, jak tego rząd pragnie. Że zaś w myśl jego zostanie załatwioną i dzisiaj to utrzymujemy. Zdaje się być rzeczą pewną, tak z kół parlamentarnych piszą do berlińskiéj „Post“, że wszystkie partye zgodne są w tém, iż należy koniecznie ponieść ofiary dla dobra i bezpieczeństwa państwa. Rozchodzą się wprawdzie zdania co do ocenienia sytuacyi europejskiéj. Panowie dr. Windthorst i Stauffenberg objawili wprawdzie życzenie, ażeby rząd wystąpił z deklaracyą, któraby wyświeciła sytuacyą polityczną i chcieliby wiedzieć dokładnie, czy zakłócony jest pokój, jaką wartość przywięzywać należy do aliansów i czego się po nich spodziewać można? Tak partya rządowa jak stronnictwa mające zaufanie do rządu nie mają powodu powątpiewania o trafności wywodów ministra wojny i feldmarszałka Moltkego, zwłaszcza, że wywody te poparł taki mówca opozycyjny, jakim jest deputowany Bamberger. Co głównie dzieli partye, to różnica w ocenianiu naszéj armii tak pod względem jéj dzielności jak i liczby. Minister wojny może być dumnym z opinii, jaką dr. Windthorst i Richter mają o naszéj armii, iż ona taką, jaką jest, bez zwiększenia liczby żołnierza śmiało oczekiwać może wybuchu wojny. Jeżeli jednakowoż oświadczają ze strony rządowéj, że byłoby to przeceniem własnych sił a lekceważeniem przeciwnika, bez wzmocnienia armii podejmować wojnę, wtedy wszyscy jasnopatrzący na rzeczy nie powinni zmuszać ministra wojny do brania na siebie odpowiedzialności, któréj podjąć się nie chce i nie może. — Tyle uwagi półurzędowego organu, który, jak widzimy, bynajmniéj nie rozpacza o losie projektu i liczy na to, że znaczna większość parlamentu da się przekonać o konieczności zwiększenia armii niemieckiéj, zwłaszcza, że jego zdaniem Francya nie daje bynajmniéj gwarancyi, iż nie wypowie wojny. Ta sama „Post“ zamieszcza też dzisiaj korespondencyą z Paryża, któréj cel bardzo przezroczysty, zwłaszcza po tém, co pisała o posiedzeniach komisyi nad projektem wojskowym. Były prezes gabinetu, p. Freycinet, tak pisze między innemi „Post“, jako polityk wytrawny starał się o utrzymanie dobrych z Rosyą stosunków, ale przy tem tak samo jak pan Giers myślał zawsze o utrzymaniu pokoju europejskiego. Nie było zaś nigdy o tem mowy, ażeby był się starał o łaski rosyjskie nie tylko w przewidywaniu, ale w celu wypowiedzenia wojny. „W ostatnim czasie, jakkolwiek nie na drodze urzędowéj, ale ze strony bardzo poważnéj robiono usiłowania, ażeby Rosyą i Francyą tak ściśle z sobą związać, iżby obadwa mocarstwa w obec innych państw tworzyły całość i były gotowe podjąć i przeprowadzić wspólnie walkę. Ale te usiłowania nie wychodziły od Francyi, lecz od Rosyi.“ Ci, którzy w tem byli przedewszystkiem czynni, tak daléj rozpisuje się „Post“, zajmują tak wysokie stanowisko, iż lepiéj prawie będzie nie wymieniać tutaj ich nazwisk. O ile opinia publiczna w Rosyi była przychylną tym usiłowaniom, okazuje się to z postawy dzienników rosyjskich, nadających ton, które przez całe tygodnie przemawiały za ścisłem połączeniem się Francyi z Rosyą i dzisiaj jeszcze przemawiają. Gdyby więc to prawdą być miało, że Freycinet upadł dla tego, iż nie podobała się jego polityka, która była pokojową, to byłby to bardzo niepokojący symptom, bo okazywałoby się przez to, że słuszność mają te dzienniki, które utrzymują, że Francya pragnie na czele gabinetu mieć takiego ministra, któryby chętnie słuchał podszeptów rosyjskich i gotów był stawić na kartę szczęście Francyi i zawołać va banque. Byłoby to tem większem nieszczęściem, bo ten symptom dowodziłby, iż wielu jest we Francyi takich, którzy za pomocą wojny wydobyć chcą kraj z przykrego położenia finansowego.

Dalszych uwag z powyższéj korespondencyi nie przytaczamy, nadmieniamy tylko, że ta sama „Post“ zupełnie inaczéj rozpisywała się o panu Freycinecie, kiedy stał na czele gabinetu. On wówczas a nie Rosya szukał aliansu, a wszystko, co robił, miało tylko na oku ewentualną wojnę z Niemcami. Nie dziwić się panu Richterowi, jeżeli do téj chwili nie zdołano jego a prawdopodobnie i wielu innych przekonać o tem, iż w istocie zagraża niebezpieczeństwo blizkiéj wojny i że istnieje dla tego potrzeba poniesienia wielkich ofiar na powiększenie armii.

Telegram najświeższy donosi, że ministrem spraw zagranicznych we Francyi zamianowany został Flouseur (?) dotychczasowy przewodniczący sekcyi w radzie państwa. I pan Decrais, ambasador francuzki w Wiedniu, któremu pan Goblet proponował tekę ministerstwa spraw zagranicznych, odmówił.

Na posiedzeniu wczorajszem rady gabinetowéj postanowiono zażądać tymczasowego kredytu tylko na dwa miesiące. Zdaje się też, iż wniosek ten przyjętym zostanie w izbie, ponieważ zgodziły się już nań trzy grupy lewicy. W kołach parlamentarnych uchodzi za rzecz pewną, że na początku przyszłego roku niewątpliwie rozwiązaną zostanie izba deputowanych.

Według „Standarda“ wojska stojące nad Nilem powrócić mają w kwietniu do Kairo a potem nastąpić ma znaczna redukcya armii okupacyjnéj. Stanie się to jednakowoż wtedy tylko, jak dodaje „Standard“, jeżeli nie zajdą nieprzewidziane okoliczności.

W dniu wczorajszym odbywały się w Atenach wielkie uroczystości z powodu ogłoszenia pełnoletności następcy tronu.

Na zamku Altenberg zakończyła w dniu 12 b. m. życie żona niedawno zgasłego hr. Beusta.

* ***Walne zebranie*** wyborców m. Poznania odbędzie się na sali u p. Knolla dnia 16 b. m. o godzinie 8 wieczorem, o czem tymże wyborcom przygominamy.

* ***Donoszą*** nam z Petersburgu, iż car wydał ukaz do senatu, w którym rozporządza, aby na przyszłość nie były respektowane żadne pozwolenia poprzednio dane niektórym osobom na nabywanie dóbr na Litwie i Rusi. Odnosi się to do osób polskiéj narodowości. Wiadomo bowiem, że niektóre jak, jeśli nas pamięć nie zawodzi śp. jenerał Rzewuski i inni od cara Aleksandra II mieli takie pozwolenie.

Obok tego jak nam donoszą ma wyjść ukaz i co do Niemców.

Ma wedle niego na przyszłość być im wzbronionem nabywanie dóbr w rzeczonych prowincyach.

Z rozpraw parlamentu.

Berlin, 13 grudnia.

(Dziesiąte plenarne posiedzenie.)

(K) Na porządku dziennym stały dzisiaj obok wniosku posła Reichensbergera dotyczącego pojedynków, jeszcze także i wnioski posłów Liber'a, Hitzego i Blosa, dotyczące zmiany ustawy przemysłowéj. Nie przyszło jednak do dyskusyi nad ostatniemi wnioskami dla tego, że wniosek Reichensbergera za wiele zajął czasu.

Rozprawy, które się nad nim toczyły, były pod każdym względem zajmujące a przy interesie, którym sprawa pojedynków się cieszy w publiczności dziwić się nie można, że udział publiczności był na posiedzeniu dosyć licznym.

Odesłano wnioski posła Reichensbergera, żądające ostrzejszego ścigania przez sąd pojedynków, a mianowicie pojedynków, tak zwanych amerykańskich do komisyi, lecz wątpić trzeba, czy obrady jamże odniosą pożądany skutek. Stronnictwo rządowe twystąpiło bowiem przez usta landrata Reinbaben z prostą obroną pojedynków w pewnych wypadkach a i mowa ministra Puttkamera nie różniła się niczem od uniewinnienia pewnych rodzai pojedynków. Poseł Reinbaben uważał pojedynek nawet za instytucyą czysto niemiecką i odpowiadającą charakterowi niemieckiemu; sekundował mu w téj mierze hrabia Langwerth z Simmern, należący do stronnictwa welfickiego. Tak przynajmniéj w jednéj kwestyi zeszły się zwykle sobie wręcz przeciwne prądy.

Przeciwko pojedynkom przemawiali z stronnictwa centrum pospowie dr. Reichensperger i Rosshirt, a z stronnictwa wolnomyślnego posłowie dr. Möller i Dirichlet.

Wnioskodawca poseł dr. ***Reichensperger***, były wyższy radzca trybunału, w długiem przemówieniu motywował swój wniosek. Wskazał on najprzód na to, że

113

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XV. wieku

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy. Zobacz numer 284.)

Gdy Żyżka tych słów domawiał, na placu dał się słyszeć tętent koni galopujących i zaraz zjawiło się kilku jezdnych, a między nimi pieszo, na sznurze, jakiś człowiek wystraszony. Jego odzienie wskazywało, że był księdzem. Głowę miał odkrytą, ręce na plecach skrępowane, twarz siną i w kilku miejscach pokaleczoną, wzrok prawie obłąkany. Gdy do dęba orszak się zbliżył, wtedy ten, co był na jego czele, w te słowa do Żyżki przemówił:

— Stosownie do waszego rozkazu, ojcze, wyjechaliśmy na zwiady aż pod obóz cesarski, i przypadkiem udało nam się schwycić Henryka z Kutno-Hory, tego samego, który płacił za głowy naszych braci.

— Macie go? — Żyżka zapytał, czoło groźnie marszcząc.

— Jest tu, ojcze!

Żyżka powstał, ręce i głowę wzniósł do góry, i tak głośno, że go wszyscy słyszeli, zawołał:

— Dzięki ci, Boże! żeś mi dał dożyć téj chwili! — Potem do żołnierzy się zwracając, rozkazał, by pojmany do niego się zbliżył. — To ty, Henryk z Kutno-Hory? — zapytał.

— Ja... ja... ale nie wierzcie tym, którzy wam mówią, żem waszych braci prześladował! Nie! przysięgam na Trójcę przenajświętszą, że to nieprawda! To tylko źli ludzie tak mnie oczernili. Mógłbym wam na to świadków postawić, że ilekroć mogłem, wstrzymywałem górników od okrucieństw!

— Nie łżyj!

— Przysięgam wam, Żyżko, że mówię prawdę!

— Nie bluźń, bo Bóg na ciebie patrzy!

— Wiem o tém, i przed jego to obliczem jeszcze raz przysięgam, żem niewinny! Nie tylko z litości waszych ochraniałem... czyniłem to także przez sympatyą, jaką miałem zawsze dla świętego Jana Hussa... Od dawna wiem, że jego nauka jest zbawienna i prawdziwa, a jeżeli do téj chwili nie zostałem jéj jawnym wyznawcą, to li dla tego, że nie miałem sposobności zbliżyć się do was... Wszak wiecie, że Hutno-Hora jest przepełniona waszymi wrogami... Bałem się, by mnie nie podpatrzyli i na męki nie wydali. Ale dziś, gdy mnie sam Chrystus szczęśliwie do was przyprowadził, z największą radością wyprę się wiary bałwochwalczéj, i pójdę za prawdą, którą wy głosicie.

Mówił prędko, jakby się bał spóźnić, lub żeby czego nie zapomniał. Żyżka słuchał go cierpliwie, ale twarz jego robiła się coraz posępniejszą.

— Faryzeuszu! grobie pobielany! i ty śmiesz w ten sposób do mnie przemawiać?! — gniewnie zawołał. — Choć cię nie widzę, ucho moje słyszy dobrze twój głos obłudny, a dusza w każdem twojem słowie odczuwa kłamstwo! Mordowałeś moje dzieci, za głowę zwykłego brata płaciłeś kopę groszy, za księdza pięć kop, całą jednę studnię wypełniłeś naszemi ciałami, a teraz, gdy ci śmierć w oczy zajrzała, przyszedłeś tu kłamać i za podłe odstępstwo głowę swoją uratować?! Faryzeuszu! proś raczéj Boga, by ci grzechy przebaczył i gotuj się na śmierć!

— Litości! litości! — jęknął nieszczęśliwy, na kolana padając.

— Żądasz litości, a miałżeś ją dla naszych braci, dla naszych sióstr i ich dzieci? Faryzeuszu! czy nawet w téj ostatniéj chwili życia nie obleje cię rumieniec wstydu? Czy koniecznie musisz być takim tchórzem, jakim byłeś okrutnikiem? Nasi bracia, gdyś ich żywcem grzebał lub na stosie palił, ginęli z czołem podniesionem i z świętym psalmem na ustach, a ty nikczemnie żebrzesz łaski i za to, co za prawdę poczytujesz, nie umiesz życia oddać? Weźcie tego obłudnika — niech spłonie!

Ksiądz zerwał się na równe nogi i ku zdziwieniu obecnych dumnie się wyprostował. Śmiertelna bladość, co mu przed chwilą twarz pokrywała, znikła, oko nabrało energii, a głos, gdy mówić zaczął, siły niezwykłéj. Groźnym ruchem podniósł obie ręce, jakby na głowę Żyżki chciał pioruny rzucić, i zawołał:

— Przekleństwo ci, ślepcze, przekleństwo! Jak baranek mówisz o braterstwie i miłości, a jesteś dzikim tygrysem, który chrześciańską krew chłepce! Wydałeś wojnę Bogu i jego kościołowi świętemu, ale wiedz, że ten Wszechmocny, co cię oślepił, wyda niedługo twoją duszę na wieczne męki! Przekleństwo ci, ślepcze, przekleństwo!

To powiedziawszy, rzucił Żyżce spojrzenie pełne wzgardy, odwrócił się i krokiem śmiałym tam poszedł, gdzie już dla niego był stos przygotowany.

Reszta tego dnia zeszła naszym znajomym na szczegółowem oglądaniu Taboru.

W nocy chwycił silny mróz, niebo się wyiskrzyło, a gdy rano słońce zabłysło, cała góra zamieniła się w jedno wielkie mrowisko.

Kto żył, młodzi i starzy, niewiasty i dzieci, każdy cisnął się od świtu do stołów kamiennych, by z rąk kapłana przyjąć komunią pod dwiema postaciami. Potem zasiedli wszyscy w szopach do wspolnych stołów, a gdy ciało swe pokrzepili, zaczęli przygotowywać się do wymarszu.

Na ulicach i placach pojawiły się tłumy nieprzejrzane; ale choć tłok był wielki, porządek wzorowy wszędzie panował, nikt nie biegł i nikt nie krzyczał. Każdy szedł spokojnie, ten po zbroję, ów po odzież, trzeci po konie lub co innego, a gdy dostał, czego potrzebował, stawał z drugimi w miejscu zbornem i na komendę czekał. Hermann patrząc na ten ład, nie taił przed sobą, że cały Tabor robił na nim wrażenie dobrze uregulowanego zegara, w którym każde kółko spełniało dokładnie swoją powinność. Niezrównany ten porządek, był też jedną z głównych sił Taborytów, o czem cesarz i jego przyjaciele dotąd nie wiedzieli. Fanatyzm i organizacya wojskowa, która z chłopa zrobiła żołnierza i przeciwstawiła go szlachcicowi, obwarowania wozami i armaty, któremi rycerskość gardziła, wreszcie geniusz takich wodzów jak Żyżka i Prokop, oto co Czechów wzniosło na szczyt potęgi i sławy.

Daleko jeszcze było do południa, gdy na głównym placu, wypełnionym po brzegi zbrojnym ludem, zjawił się na siwym koniu Jan Żyżka, otoczony walecznymi kapitanami. Dziś wyglądał jeszcze surowiéj. Jeden z kapłanów przystąpił doń i hostyą mu podał. Żyżka zdjął hełm, i pełen pokory przyjął komunią. Po dopełnieniu tego aktu, podniósł głowę i rzekł wielkim głosem:

— Koniec świata był już bliski, ponieważ ludzkość zapadała w otchłań grzechów i wszelakich nieprawości, ale miłosierny Bóg ulitował się nad nami i zstąpił między nas, żeby zdruzgotać Antychrysta a ugruntować i wzmocnić królestwo swoje! Nowa epoka przed nami się roztwiera, w królestwie Chrystusowem nie będzie więcéj ani grzechu, ani kłamstwa, ani potwarzy, ani ucisku, ani przemocy, ani zbrodni! Wszyscy będziemy braćmi, gdyż Pan nasz, Jezus Chrystus, miłością świat zbawił i dla tryumfu miłości dał się ukrzyżować! Zły duch pozazdrościł nam jednak szczęśliwości do któréj dążym, i znów naszą ziemię zalał. Ale my, szermierze prawdy odwiecznéj nie cofniem się przed jego żelaznem rycerstwem, i prędzéj zginiem niż dopuścim, by ciemność nad światłem tryumfowała. A więc w imię Ojca, Syna i Ducha, idźmy w bój i do zwycięztwa!

Przestał, i w téjże chwili, na znak dany przez kapitanów, tysiące bębnów, trąb i rogów zawarczało. Zbrojne szeregi padły na kolana, a gdy wrzawa ucichła, z piersi mężczyzn, niewiast i dzieci zabrzmiała pieśń bojowa:

O! wy żołnierze wszechmocnego Boga,

nie mija prawie żaden tydzień, gdzieby po gazetach nie donoszono o nowych pojedynkach, a nawet dochodzą wiadomości o pojedynkach wyższych urzędników administracyjnych. Z tego wnosi mówca, że nieszczęsny zwyczaj pojedynków staje się coraz częstszym. Przy pojedynkach chodzi jednakowoż nie tylko o szkodę niechrześciańską, niemoralną i socyalną, ale także o systematyczne nadwyrężanie praw, szczególnie przez oficerskie i studenckie koła. Mówca przytacza rozmaite przykłady z czasów ostatnich, a między innemi pojedynek dwóch oficerów w okolicy nadreńskiéj o zamienione czapki, przyczem kule 27 razy zamieniono. (Wesołość po prawicy). Zwróciwszy uwagę na niewłaściwość śmiechu, przemawia mówca za tem, by nie czekano na to, aż pojedynki same przez się dla wewnętrznéj swéj sprzeczności ustaną, lecz by raczéj rząd swą powagą przeciw nim wystąpił, a szczególnie na uniwersytetach. Wskazuje daléj na przykład Anglii, gdzie nawet w wojsku pojedynki ograniczono i rozwodzi się nad pojedynkami w kołach oficerskich i t. zw. mensurami studentów. Ubolewa nad tem, że w kołach sądowych jeszcze często bywają pojedynki uniewinniane. Trzeba jednakże albo kary prawne skasować, albo je też w danych wypadkach zastósować. (Bardzo słusznie w centrum). W końcu przemawia mówca o t. zw. pojedynkach amerykańskich, które wprawdzie właściwie za pojedynki uchodzić nie mogą, lecz dla swéj natury objęte być muszą prawem wyjątkowem. Na poparcie swego zdania przytacza mówca kilka powag, według których jest koniecznem, by przeciw pojedynkom amerykańskim wystąpiono. Poleca mówca swój wniosek wskazując na Austryą, gdzie przy nowéj edycyi prawa karnego także i pojedynki uwzględniono.

Poseł profesor dr. ***Möller*** z stronnictwa wolnomyślnego, zgadza się z wywodami preopinanta, jakkolwiek mniema, że jeszcze niedostatecznie uwidocznił moralną stronę pojedynków. Zdaniem jego powinni projekt przyjąć szczególnie konserwatywni, którzy tak często się uskarżają na zdziczałość obyczajów. Pojedynki demoralizują nie tylko interesowanych, ale szczególnie niższe warstwy społeczeństwa, które nie czynią żadnéj różnicy między niemi a bójkami na noże. Ubolewać trzeba, że właśnie stan oficerski, przeznaczony na obronę ojczyzny, naraża przez pojedynki swe życie. Ministrowi wojny zwraca mówca uwagę na rozporządzenie Fryderyka Wilhelma III z dnia 13 czerwca 1828, który kategorycznie pojedynki oficerów potępia.

Poseł ***Klemm,*** konserwatysta, mniema, że prosta rezolucya przeciw pojedynkom tylko małą korzyść odniesie. Pojedynek jest wprawdzie złym zwyczajem, ale ma przynajmniéj za cel ostateczny obronę honoru i z téj przyczyny trudno sędziemu znaleźć właściwy stopień kary. Oficerów przecież też się każe; przyczem przypomina mówca rozporządzenie królewskie z roku 1874. W pojedynki amerykańskie nie wierzy on, najczęściéj jest im winne obłąkanie. Mimo to nie jest jednak mówca przeciwny przekazaniu wniosku do komisyi z powodu ważności materyi.

Poseł ***Dirichlet*** jest przeciw rezolucyi dotyczącéj amerykańskich pojedynków, gdyż nie uznaje jéj potrzeby; tymczasem najzupełniéj zgadza się on z wnioskiem posła Reichenspergera dotyczącym pojedynków w ogóle, gdyż mniema, że rząd nie stoi na podstawie ustawodawcy, według któréj prawu zyskana być musi powaga w każdym względzie. Przy pojedynkach jednak rząd rad widzi, jeśli to nadwyrężenie prawa karnego pominięte zostanie milczeniem (Słuchajcie z ław lewicy). Jest to anomalia ustawodawstwa, jeśli prawem ustanowioną zostanie, gdzie obowiązkiem ma być przeciw prawu występować.

Daléj zwraca mówca uwagę na to, że pojedynki są przywilejem tylko pewnych klas społeczeństwa. W każdéj klasie zaś objawiają się pewne rodzaje przewinienia zbyt często; jeśli jednak np. ubogi człowiek, który kradzieży drzewa za wielkie przewinienie nie uważa, bywa za nie karany, to czemuż inne przestępstwa wyżéj postawionych otacza się aureolą honoru? (Wielki rozruch. „Oho“ z ław prawicy). Mówię o romantyczności pojedynków, ale podobną romantyczność można znaleźć także u rozbójników włoskich, tudzież u przemytników, którzy życie swe na bezustanne narażają niebezpieczeństwa.

Na metodę kary pojedynku czy to na sposób angielski jako skaleczenia lub zabójstwa czy też jako osobnego przestępstwa mówca mniéj zważa, chce on tylko by pojedynki karze ulegały.

Przy téj sposobności przypomina mówca zajście w Prusach Wschodnich, gdzie pewien landrat w osobie oficera kawaleryi wyzwał na pojedynek powiatowego deputowanego dla tego, że ten oświadczył „iż wywody landrata są tak niedostateczne, że z nich mądrym być nie można“. Oburzony wyzwaniem tem deputowany doniósł o tem prokuratoryi, lecz otrzymał od niéj odpowiedź, że wojskowi nie podlegają prawu cywilnemu w kwestyi pojedynków. O tem jednak, by władza wojskowa była coś przeciw pomienionemu landratowi uczyniła, nic mówca nie słyszał, chociaż od zdarzenia tego już kilka tygodni ubiegło. Prokuratorya jednak obok tego wystąpiła przeciwko deputowanemu za przywłaszczenie fałszywego tytułu dla tego, że on pod zażaleniem podpisał się jeszcze jako „deputowany“, chociaż mandat swój kilka dni przed tem był złożył; co najhumorystyczniejsze jednak to to, że landratowi złożenie mandatu było nieznane. Takie wypadki przemawiają za zmianą odnośnych paragrafów prawa wojskowego; gdyż przy obecnym stanie kary za pojedynki nie mogą od nich odstraszać, lecz raczéj do nich nęcić. Kilka tygodni na fortecy „w wesołem więzieniu“ nie są tak bardzo odstraszające, później zaś następuje gloryfikacya i przyjęcie w honorach. Z tych przyczyn poleca mówca przyjęcie wniosku i odesłanie go do komisyi.

Minister spraw wewnętrznych ***Puttkamer*** zwraca na to uwagę, że nie może rozwodzić się ani nad wnioskiem ani nad rezolucyą dla tego, że rządy związkowe jeszcze nad kwestyą tą się nie zastanawiały. Jego zdaniem osobistem jest, że wniosek nie da się wykonać, dla tego, że nad niem od kilku set lat płonno pracowano; przypomina przytem mówca zbyt ostre mandaty pojedynkowe Richellieugo. Rząd jednak uwidoczni swe mniemanie przy obradach komisyjnych. — Mówca szczególnie dla drugiéj części mowy posła Dirichleta głos zabrał i mniema, że opowiedziana przez tegoż historya w żadnym związku z kwestyą pojedynków nie stoi.

(Bardzo słusznie z ław prawicy.)

Przecież mówca jako odpowiedzialny pruski minister spraw wewnętrznych nie może wydać mandatu, zakazującego wszystkim pruskim landratom pojedynków; nie zważanoby prawdopodobnie na to.

(Słuchajcie z ław centrum!)

By jednakowoż powaga władzy świeckiéj w powiecie p. Dirichleta poszkodowaną nie została, chce mówca omówić wypadek odnośny. Przytem zwraca najprzód uwagę na trudne położenie sfer administracyjnych w odnośnéj części kraju, spowodowanéj przez ludność samą; daléj mniema, że poseł Dirichlet przedstawił wypadek ten fałszywie i nieodpowiadająco właściwemu zajściu, gdyż wyzwanie poprzedziły ustne inwektywy na landrata jak: „Panie landracie, z tego nikt mądry być nie może!“ i „Panie landracie, to nie jest właściwy sposób przewodniczenia.“

(Wesołość.)

Daléj powiada minister, że uczynił kroki, by wyśledzić, czy postępek landrata był odpowiednim czyli nie; o rezultacie tegoż śledztwa nie da on jednakże parlamentowi żadnego oświadczenia. W obec izby saméj i prasy chce minister szczególnie jednak na to zwrócić uwagę, że i urzędnicy administracyjni powinni w obec swéj władzy wyższéj trzymać się w granicach przyzwoitości.

Profesor dr. ***Rosshirt*** podnosi, że słowa ministra Puttkamera złym są prognostykiem dla wniosku. Atoli nie będą one, jak się spodziewać należy, miarą dla uchwały parlamentu. Co się tyczy amerykańskiego pojedynku, to coraz bardziéj rozpowszechnia się opinia, iż kategorycznie i stanowczo należy przeciw nim wystąpić. Cieszy mnie, że wszystkie stronnictwa oświadczyły się za komisorycznemi obradami nad wnioskiem.

Poseł ***Reinbaben*** z stronnictwa cesarstwa oświadcza, że doświadczenie uczy, iż zbyt surowe kary na pojedynki prowadziły tylko do tego, że w drodze łaski kary owe były obniżane następnie. Pojedynki nigdy nie znikną pośród niemieckiego narodu, ponieważ takowe są wyrazem przekonania, iż honor droższym jest nad życie. (Protesty.) Jeżeli ktoś zagraża méj moralnéj egzystencyi, jeżeli znieważy mnie, lub uwiedzie mi żonę albo córkę, czyż mam w takim razie udać się do sędziego? Mojéj moralnéj egzystencyi sam sobie jestem sędzią, a zdaniem mojem powinien pojedynek zatrzymanym być w każdym razie dla oficerów, gdyż poczucie honoru oficerskiego jest delikatniejszem aniżeli u innych stanów, bo oni muszą bronić dobra ojczyzny. Nie sprzeciwiam się przecież obradom komisyjnym.

Poseł ***Dirichlet.*** Logicznem następstwem wywodów poprzedniego mówcy powinno być skreślenie z kodeksu karnego artykułów o karach na pojedynki. Bo jeżeli pojedynki mają bronić obyczajów i moralności, to przecież karać ich nie można. Oficerowie mają zdaniem p. Reinbabena mieć delikatniejsze poczucie honoru, aniżeli inne klasy ludności, ponieważ mają bronić dobra ojczyzny. Gdyby przecież oficerowie sami walczyli na polach bitew, tobyśmy nie potrzebowali tu zajmować się wcale wojskowym projektem. (Śmiech.) P. Puttkamer nie zaprzeczy temu, że kodeks karny nakłada kary na pojedynki. Jeżeli więc oświadcza, że wydane przezeń do urzędników rozporządzenie przeciw pojedynkom nie odniosłoby żadnego skutku, to powiada przez to, że nie odniósłby żadnego skutku, wzywając urzędników mu podwładnych do respektowania przepisów kodeksu karnego, zabraniających pojedynków.

Minister ***Puttkamer*** oświadcza, że co do pojedynków powiedział tylko tyle, iż formalna litera prawa nie odpowiada poczuciu prawnemu różnych klas towarzyskich i że podwładny, gdy chodzi o obronę jego osobistego honoru, może wejść w położenie odmówienia posłuszeństwa swemu przełożonemu.

Poseł ***Langwerth-Simmern*** nie ma nic przeciw komisorycznym obradom, ale w takim tylko razie głosowałby za surowszem karaniem pojedynków, gdyby tak zwane mensury studenckie były karane łagodniéj. Panowie zniszczylibyście prastare szczątki germańskiego życia, gdybyście zakazać chcieli mensury studenckie.

Poseł ***Reichensberger*** zabiera jeszcze ostatni głos jako wnioskodawca i replikując na różne wywody poprzednich mówców wzywa wyższe władze wojskowe, aby starały się przeszkadzać oficerskim pojedynkom.

Na tem zamknięto dyskusyą i przekazano wniosek komisyi, złożonéj z 14 członków.

Następne posiedzenie w środę. Na porządku dziennym tego posiedzenia postawiono wniosek socyalnych demokratów o rozszerzeniu prawa koalicyjnego robotników.

Jego przykazań obrońcy waleczni,
Idźcie na wroga!

Zaczął się pochód.

Na przedzie, tuż za Żyżką i Prokopem, którzy razem jechali, postępowało w hełmach i pancerzach stu jezdnych, na koniach wielkich, mocnych, kościstych.

Za nimi, w oddaleniu kilkudziesięciu kroków, szedł oddział brodaczów z samopałami i oszczepami, daléj tysiąc łuczników, a dopiero za tymi widać było właściwe wojsko Taborytów, nieprzejrzany tłum chłopów z cepami. Straszna ta broń, któréj nauczyli bać się najwaleczniejsi rycerze, acz nią gardzili, utworzyła las gęsty i ponury, w którego cieniu tysiące maszerowały poważnie i spokojnie. W pośrodku toczyły się armaty, za niemi znów było widać chłopów z cepami i łuczników, na końcu zaś drugi oddział złożony ze stu jezdnych zamykał pochód. Gdy wojska z góry się spuściły, wtedy wozy wysokie na osiach żelaznych i mocno zbudowane, jak małe fortece, pełne uzbrojonych kobiet, dzieci i żywności, utworzyły dwie linie, między któremi poruszała się długa kolumna. Księża byli widni na wszystkich punktach. Jedni szli, drudzy konno jechali, ale żaden z nich nie miał broni.

W miasteczku zostało ledwie kilkuset ludzi, aby w razie potrzeby bronić go od nieprzyjacielskiego napadu. Ci na murach stojąc, smętnem spojrzeniem odprowadzali odchodzących braci i siostry. Gdy lud zbrojny wypłynął na dolinę zasłaną białym śniegiem, wtedy utworzył się z niego gad ciemny, miejscami połyskujący, na milę długi, którego głową był ślepy Żyżka. Jechał on milczący, z twarzą ku niebu wzniesioną, pełen wiary i nadziei. Ktokolwiek nań spojrzał, czuł się na duchu wzmocnionym, bo wiedział, że z nim musi zwyciężyć. Gad pełzał powoli ku tej stronie, gdzie Praga leżała, a im był daléj, tém słabiéj dolatywały słowa pieśni bojowéj, śpiewanéj przez czterdzieści tysięcy Taborytów. Za chwilę jakby echo konające było jeszcze słychać tylko okrzyk: „Idźcie na wroga!“ a potém wszystko skonało...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przeszło odtąd wiele rozmaitych wypadków, zdolnych zatrzeć pamięć tego wykrzyknika.

Mogła go zapomnieć bardzo dobrze Rosya sama, pomna prawdy, że nie ma tak głębokiéj przepaści, któréjby nie była zdolną wypełnić konieczność polityczna.

Mimo to, mimo własnych zwłaszcza drażliwości, jesteśmy dość wyrozumiałymi i bezstronnymi, aby pojąć, że Rosya gorszy się może do dziś dnia jeszcze wspomnieniem owych słów, a że Francya potrzebująca dobrego porozumienia z Rosyą, nie chciałaby potrącać o jéj drażliwości przez powierzanie przewodnictwa gabinetowego osobistości, która się jéj naraziła.

Niechajby więc prasa francuzka, nie wyjmując nawet linoskoka, jak „Figaro“, wypowiedziała z tego powodu swoje wątpliwości, niechajby w imię konieczności politycznéj a w sposób różny, jaki się różnym podoba, położyła swój protest przeciw gabinetowi pana Floqueta.

Zdarza się jednakże niekiedy oficyalnym linoskokom a niestety nie tylko francuskich gazet, że w dowcipie przeholują a że zamiast nim zaświecić, popadną poprostu w błazeństwo i pospolitość.

Nie inaczéj zdarzyło się „wpaść“, według znanego wyrażenia i paryskiemu „Figaro“ a to w sposób tem wstrętniejszy, że podpisany imieniem nieznanéj, zapewnie teutońsko-semickiéj znakomitości Aureliana Scholla artykulik trąci wonią zbyt płaskiego pochlebstwa dla Rosyi a więcéj może jeszcze chęcią utrzymania się w nieuszczuplonéj prenumeratorów liczbie aux petites lévées kosmopolitycznéj arystokracyi hrabiów, kniaziów, jenerałów rosyjskich w Nicei czy Monte Carlo.

Artykuł paryskiego akrobaty publicystycznego brzmi, jak następuje:

„Tymczasem został powołany do pałacu elizejskiego pan Karol Floquet. Dawny jednak jego okrzyk niech żyje Polska! jest jeszcze w wszystkich uszach. Młody adwokat republikański wypłynął na powierzchnią dzięki temu okrzykowi. Wzniósł się zeń do wysokich szczytów; quo non ascendam? A teraz to ten okrzyk mówi mu: Nie pójdziesz daléj. Rosya jest nieuniknioną przeciwwagą; należą jéj się względy.“

Tak daleko wszystko by jeszcze było dobrze ze stanowiska czy to dzisiejszych istotnych potrzeb, czy też choćby tylko ze stanowiska uwidzeń francuzkich. Posłuchajmy jednakże daléj popisu pana Scholla, zapewnie jak już powiedzieliśmy wyuczonego po francuzku pisać żyda: „Jakąkolwiek będzie decyzya w pałacu Elizejskich, nie przestanie przecież być rzeczą dla tego mniéj ciekawą obeznać się ze składem gabinetu Floqueta. Nabyłem ją bardzo drogo u pewnego ogrodnika przy Avenue Gabiel.

Zawsze logiczny, zawsze trzymający się prostéj drogi prezes izby przedstawił panu Greèvy listę następną:

„Sprawy wewnętrzne: Boleslas Chapzki.
„Sprawiedliwość: Mickiewitz.
„Oświata publiczna: Casimir Bronski.
„Handel: Miecislas Konski.
„Rolnictwo: Przemislas Wisniowiecki.
„Marynarka i kolonie: Sigismond Batoriski.
„Wojna: Ladislas Pusłowski.
„Prace publiczne: Joseph Mirski.
„Poczty i telegrafy: Wenceslas Factoryski.
„Sprawy zagraniczne: Prezes gabinetu Karlus Flokeski.

„Przed daniem stanowczéj odpowiedzi zastrzegł sobie pan Grévy porozumienie z ambasadorem rosyjskim. Jeżeli jego odpowiedź będzie przychylną, jest gabinet utworzony a przesilenie zażegnane. Cukiernicy są w obawie.“

Koncept płaski, a w dodatku przy swéj płaskości ubliżający grubo własnemu narodowi, bo czyniący wprost już tylko zależnym skład gabinetu francuzkiego od dobrych czy złych humorów Rosyi.

Mimo wszelkiego spekulacyjno-publicystycznego sprytu nie rozumieją widocznie przypuszczeni do współpracownictwa w paryzkiem „Figaro“ żydzi, że być zbyt pokornym i zbyt płaskim w obec potęgi, któréj przymierza się szuka, nie jest wcale skuteczną rękojmią zyskania takowego.

Nie przeceniamy jednakże ani wagi, ani wartości konceptu i koziołków pisma, które po prostu jest niczem innem jak internacyonalną spekulacyą publicystyczną, rekrutującą swe siły z kondotierów pióra, którzy za pieniądze wszystkim sprawom począwszy od Boga, skończywszy na Belzebubie służyć gotowi.

Cóż powiedzieć o piśmie, którego jeden z współpracowników (nazwiskiem gotowiśmy służyć każdego czasu), miał, jak sobie może przypomni następną rozmowę.

Poprzedzić tu objaśniająco należy, że w roku 1867 zdetronizowany król hanowerski wydawał w swoim interesie Dziennik francuzki pod napisem „La Situation.“ Przy przypadkowem spotkaniu przedstawiono pana X. dzisiajszego współpracownika „Figara“ jako jednego z redaktorów „Situation.“

A, jak słyszę jesteś Pan współpracownikiem organu „Situation.“

— Tak jest, nawet jednym z głównych.

— Ile też król Hanowerski poświęcił na ten organ? (Pytanie z pewnością niedelikatne, ale warte tego, do którego się zwracało, czego dowodem bezcer emonialna odpowiedź.)

— Półtora miliona franków.

— A, winszuję Panu, to suma bardzo przyzwoita.

— Cóż Pan chcesz? Taki organ jest rzeczą bardzo kosztowną, tak n. p. zapłaciliśmy 30 tysięcy franków p. Aleksandrowi Dumas za jego felieton zamieszczony w „Situation“, pod tytułem La terreur prussienne à Francfort.“

Po zamianie tych słów można było naturalnie tylko być przejętym czcią dla bezinteresowności i kryształowego apostolstwa podobnych reprezentantów publicystyki, ukłonić im się grzecznie i powiedzieć au revoir bez szczególnéj chęci realizacyi słów konwencyonalnego pożegnania. Do dziś dnia są tego rodzaju osobistości współpracownikami linoskokowego „Figara“ równe zapewne bezinteresownością i siłą przekonań jak były swego czasu współpracownikami hanowerskiéj „Situation“

Nie gniewajmy się na nich, ani na ich akrobatyczne sztuki.

Paryzki „Figaro.“

Paryzki „Figaro“, ów pierwowzór internacyonalnéj spekulacyi dziennikarskiéj bez charakteru, sumienia, uczciwości a nadewszystko bez źdźbła poważnego patryotyzmu francuzkiego, ów „Figaro“, którego całe kierownictwo wysila się wyłącznie tylko na zręczność umiejętnego tańcowania po linie skandalu i nie przebierającéj w wyborze przedmiotu akrobatyki, zabrał istnie „po swojemu“ głos w załatwianéj nader połowicznie dotąd sprawie przesilenia ministeryalnego francuzkiego.

Otóż, jak wiadomo, pojawiła się przez niejaki czas w celu załatwienia téj kwestyi kombinacya gabinetu pod przewodnictwem prezesa izby p. Floquet.

Od czasu, kiedy młody adwokat rzucił wstępującemu do gmachu sprawiedliwości w Paryżu carowi Aleksandrowi II pamiętne słowa: Vive la Pologne! minęło już prawie dwadzieścia lat.

rozmowie potocznéj nazywają już krajem Nadwiślańskim? Czyliżby redakcya „Ilustracyi“ nie wiedziała, że jeżeli nawet dotychczas zdarza się spotkać w pewnych rozkazach Najwyższych i ukazach senatu termin „Królestwo Polskie“, to jedynie jako anachronizm, który utrzymał się najzupełniéj wypadkowo i bywa używany jedynie w celu ścisłego określenia miejscowości, których dotyczy to lub owo rozporządzenie, wydane wszelako przed „zniesieniem Królestwa Polskiego“ lub też w chwili reform, które utworzyły obecny stan rzeczy. Nie mówimy już o tem, że gubernii litewskich, nawet wtedy gdy podlegały władcom polskim, nigdy w polskich dokumentach nie nazywano „Polską“, lecz zawsze bez zmiany Litwą.

„I w ogóle jako żywy termin jeograficzny, polityczno-państwowy, wyraz „Polska“ można napotkać teraz tylko w starych, od dawda wycofanych z użytku podręcznikach jeografii, gdzie obok osławionéj niegdyś Polski błyszczy śp. Związek Niemiecki. Te dwa imiona dziś zamarły, zapadły w niepowrotną przeszłość itd. itd.“

Tak irytuje się ten szanowny organ jenerał-gubernatora, a w dalszym ciągu swych wywodów węszy nawet „intrygę polską.

Spierać się z powyższemi wywodami szkoda czasu. Dość gdy powiemy przezacnemu „Wileńskiemu Wiestnikowi“, że może i on i działacze rosyjscy nazywać i przezywać jak chce i Królestwo Polskie i Litwę, może krzyczeć że nas nie zna, przez to jednak nie zniesie tego faktu, że właśnie jesteśmy, że żyjemy i żyć będziemy; tego faktu, któremu sam daje mimowoli świadectwo, bo go w wielkim stopniu irytuje, bo zresztą sam ciągłą, namiętną choć bezrozumną z żywiołem naszym walkę prowadzi, mimo zaś wszystkiego odmówić przecież nie możemy pewnego stopnia inteligencyi „Wileńskiewu Wiestnikowi“ a więc nie możemy przypuścić, aby z wiatrakami na podobę Donkiszota wojował.

Gniew „Wileńskiego Wiestnika.“

„Wileński Wiestnik“ z wielkim ferworem powstał na pismo ilustrowane wychodzące w Petersburgu p. t.: „Wsiemirnaja Ilustracya“ (Wszechświatowa ilustracya) że te zamieszczając fototypy odtwarzające różne chwile i epizody, które się odbywały w jesieni b. r. w powiecie brzeskim gubernii grodzieńskiéj pod niemi dał tytuł taki: Z podróży Najjaśniejszych Państwa po Polsce. Czyliżby, pisze ten urzędowy organ jenerał-gubernatora wileńskiego, szanowny redaktor: „Ilustracyi“ tak mało znał dzieje i jeografię, że popełnia taką grubą omyłkę, dając nazwę Polski ziemi od wiek wieków rosyjskiéj, wtedy kiedy nawet byłe Królestwo Polskie wszędzie w

Wiadomości urzędowe.

Prowincyalnemu radzcy szkolnemu dr. Karolowi Teodorowi Breiter w Hanowerze nadanym został tytuł tajnego radzcy rejencyjnego.

Korespondencya Dziennika Poznańskiego.

Z Prus Król., 11 grudnia.
(Agenci.)

„Dziennik Poznański“ podaje w wczorajszym numerze zaczerpniętą z „Kujawischer Bote“ wiadomość o sprzedaży wsi Marcinkowa w inowrocławskim powiecie położonéj.

Nie wiedzieć, dla czego publiczność polska o transakcyi polskiego majątku w polskie ręce ma się dopiero dowiedzieć z niemieckiego pisma? Czyż tu nie chodzi czasem „o ratowanie przynajmniéj pozoru?“ Pan B..... bowiem winien być znany dotychczasowemu właścicielowi Marcinkowa jako pochodzącemu z tego samego, co p. B....., powiatu, którego zresztą cała rodzina Wol. zna przecie na wylot? (Nie sądzę, żeby tu mogła być mowa o innym B....., jak o tym, który mieszka pod Czerskim w Prusach Król.)

Szerszą jednak publiczność, mianowicie tę, którąby nie chciała przyłożyć ręki do tego niezaszczytnego rzemiosła frymarczenia ziemią ojczystą, należy przestrzedz przed takimi B..... Mieliśmy dowody na to w ręku, że p. B..... rozpisywał się do polskich właścicieli dóbr z zapytaniem, czyby nie sprzedali majątku na rzecz niemieckiéj komisyi kolonizacyjnéj, zachęcając ich do tego sromotnego czynu przykładami — wprost chyba imaginacyjnemi, jak np. że pan P. z powiatu Św., „chociaż dobry patryota“, chętnie by téjże komisyi sprzedał swoją wieś.

W ogóle nie dosyć napiętnować można postępowanie naszych panów agentów w téj sprawie. Nie wolno takim pośrednikom występować jeszcze pod firmą patryotów polskich! jak to niedawno słyszeliśmy z ust obywatela nieświadomego widocznie roli kata, którą przyjmują na siebie tacy panowie (na żądanie służymy nazwiskiem), że i to patryotyzm, gdy Polak zarabia. Jest to bowiem po prostu zdrada!

Lwów, 12 grudnia.
(Stosunek stronnictw w galicyjskim sejmie.)

Przedwczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie t. z. Koła sejmowego dla wyboru komisyi-matki, która układa listę kandydatów do wszystkich innych komisyi, jakie izba ma wybrać. Na tem zgromadzeniu Koła stoczoną została walna batalia ze Stańczykami, przez koalicyą trzech innych klubów polskich, mianowicie klubu „centrum“ postępowéj lewicy i t. z. grupki złożonéj z 12 posłów, wahających się pomiędzy centrum a prawicą. Po trzykrotnem uporczywem głosowaniu potężna prawica zosta pobitą przez koalicyą innych klubów, gdyż hr. Artur Potocki wszedł w skład komisyi-matki dopiero przy drugiem głosowaniu ściślejszem pomiędzy nim a adwokatem dr. Tadeuszem Skałkowskim z lewicy, którego zwyciężył tylko większością jednego głosu, zaś drugi bardzo wybitny członek prawicy, hr. Ludwik Wodzicki (były marszałek krajowy, przed Zyblikiewiczem, obecnie gubernator wiedeńskiego Länderbemku) przepadł stanowczo.

Weszło więc w skład komisyi matki 5 członków klubu konserwatystów (prawicy) pp. Polanowski, hrabia Tarnowski Stanisław, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego, hr. Antoni Golejewski, hr. Szczęsny Koziebrodzki i hrabia Artur Potocki, jeden „dziki“: Chrzanowski, którego jednak opinia publiczna zalicza także do prawicy — i ośmiu kandydatów połączonych koalicyą przeciwko Stańczykom klubów, mianowicie: czterech z „centrum“: hr. Męciński, hr. Tadeusz Dzieduszycki, hrabia Stanisław Stadnicki i Zygmunt Dembowski, dwóch z „grupki“: Stanisław Brykczyński i ks. Adam Sapieha, i dwóch z „lewicy“: dr. Euzebiusz Czerkawski i dr. Piotr Gross.

Tryumf był wielki w obozie „nie-Stańczyków“ z tego zwycięztwa nad dumną, potężną prawicą. Gdy przyszło do układania listy kandydatów do różnych komisyi wywiązała się znowu zawzięta walka, i po trzygodzinnem głosowaniu znowu pobito Stańczyków, wykluczając z komisyi budżetowéj tak wybitnych członków prawicy jak hr. Kaźmirza Badeniego i dr. Bobrzyńskiego, i inne drobniejsze czyniąc zmiany w składzie komisyi.

Gdy jednakże na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem przyszło do stanowczego głosowania, koalicya anti stańczykowska nie wytrzymała próby, gdyż w pośród wrzawy wielkiéj, jaką wywołał wniosek względem wykluczenia hr. Kaźmirza Badeniego z komisyi budżetowéj, moralny przewódzca koalicyi, ks. Adam Sapieha, sam zaproponował, ażeby głosować na zeszłoroczne listy członków komisyi — czego tylko właśnie życzyli sobie Stańczyki! W kwadrans wydrukowano nowe kartki do gło

sowania na członków komisyi budżetowéj — i hr. Kaźmirz Badeni został wybrany. Jedyną ofiarą owéj wielkiéj wojny ze Stańczykami stał się dr. Bobrzyński, który w zamieszaniu przepadł przy wyborach i do żadnéj już komisyi nie należy.

Stańczyki mają racyą, gdy śmieją się w kułak z poniesionych klęsk, gdyż wykazały one w całéj pełni ich siłę, która leży w solidarności i jasnem określeniu celów ich działania. O przeciwnikach ich, chociaż liczebnie od nich są liczniejsi, nie można tego powiedzieć.

Stosunek stronnictw w sejmie naszym obliczają obecnie w następujący sposób: prawica (Stańczyki) czyli stronnictwo rządowe 54 głosów, najbliżéj ich stojąca grupka 12 głosów, centrum 31 głosów, lewica 19 głosów, klub ruski 7 głosów, luźnie idący posłowie, którzy do żadnego nie należą stronnictwa, 27 głosów. — Przy każdem jednak głosowaniu okazuje się, że pewna część posłów z grupki i z centrum głosuje tajemnie z prawicą, tak że lewa strona izby nigdy nie może być pewną swojego obliczenia głosów, podczas gdy prawica więcéj zawsze otrzymuje głosów, niż sama się spodziewa.

Rapperswyll, 11 grudnia.

(56 rocznica listopadowa w Rapperswyllu.)

Świetna uroczystość odbyła się w Muzeum narodowem dnia 29 listopada tak jak lat poprzednich pod przewodnictwem założyciela Muzeum, hr. Władysława Platera.

Uczestniczyli w niéj liczni Polacy, z różnych stron przybyli, cudzoziemcy nam życzliwi i delegacye, pomiędzy któremi odznaczała się węgierska.

Po nabożeństwie w kościele parafialnym odbyło się posiedzenie pamiątkowe w sali głównéj muzealnéj. Zagaił je przewodniczący piękną przemową w polskim i francuzkim języku, z któréj podajemy jedynie ustępy dotyczące Muzeum w Rapperswyllu.

Fundacya Muzeum narodowego istniała w myśli jego założyciela już w roku 1832 podczas konferencyi, którą miał z O'Conellem o Polsce z powodu adresu tu przechowanego, podpisanego przez sto tysięcy Anglików. Sławny obrońca Irlandyi, która się w niego wcieliła, podzielał zdanie, że Polska powinna się wcielić w instytucyą, która pod formą naukową muzealną stać się powinna laboratoryum narodowem Polski z wszechstronną systematyczną pracą, dążącą do odrodzenia ojczyzny, ponad wszelkim duchem stronnictw.

To, co było projektem, stało się czynem w roku 1869 na ziemi klasycznéj wolności z wszelką rękojmią trwałości i bezpieczeństwa.

Już w roku poprzednim tysiące osób różnych narodowości z delegacyami polskiemi i zagranicznemi powitały pomnik dziś zdobiący zamek muzealny, wystawiony na cześć stuletniéj walki narodowéj, która się dotąd nie skończyła.

Przez lat 15 wytrwała praca i poświęcenie postawiły instytucyą podarowaną aktem fundacyi narodowi polskiemu na znakomitem stanowisku, używa ona ogólnego uznania opinii publicznéj w Europie. Zgłaszają się do niéj Towarzystwa i uczeni z różnych krajów; biblioteka liczy 50,000 tomów i ciągle wzrasta, wartość zbiorów doszła już do miliona franków; galerye obrazów mistrzów polskich i zagranicznych bardzo są cenne, znajdują się nawet zbiory, których w żadnem innem muzeum nie ma, takim jest np. zbiór kameów historycznych polskich od najdawniejszych czasów do naszéj epoki. Zbiór rycin Falcka nie równie jest bogatszym od paryzkiego, numizmatyczny głównie polski posiada tysiące sztuk i należy do przedniejszych, liczne manuskrypta i autografy, 100 tomów in folio aktów i dokumentów dyplomatycznych dotyczących Polski, akta legacyi polskiéj w Paryżu 1831 roku, akta różnych towarzystw polskich od téj epoki, stanowią niezmiernie cenny materyał historyczny.

Wydziały muzealne najlepiéj cechują tę instytucyą wielkiéj doniosłości i jéj rozmiary. Są dwa mianowicie, które mają własny zarząd i odzielny fundusz. Pomocy naukowéj dla młodzieży polskiéj kształcącéj się za granicą i religijny ratujący od nędzy kapłanów i unitów wygnańców z funduszem obcem internacyonalnym. Pierwszy z nich winien wspaniałemu legatowi śp. Krystyna Ostrowskiego, czcigodnego weterana, wielkie rozmiary téj pomocy, która istniała od roku 1864 i dziś stanowi tak ważny żywiół dla kapitału intelektualnego Polski.

Wydział religijny oddaje wielkie przysługi sprawie naszéj; prócz pomocy materyalnéj dawanéj męczennikom polskim, obroną kościoła polskiego, przedstawianiem i ogłaszaniem peryodycznem faktów ucisku narodowo-religijnego i nawoływaniem Stolicy Apostolskiéj do protestacyi i czynnéj opieki.

Wydział polemiczny wymagający wiele trudu i kosztów prostuje w różnych zagranicznych dziennikach fałsze rozsiewane przez organa wrogów Polski i w téj nieustannéj walce używa druków i broszur w różnych językach.

Sprawozdanie muzealne i pomocy naukowéj co rok było ogłaszane ale od chwili śmierci testatora Krystyna Ostrowskiego stało się to nie możebnem, dopóki pan Bugnon, notaryusz rządowy w Lozannie, który się stał pośrednikiem pomiędzy Muzeum i rządem kantonu de Vaud, nie zda sprawy z powierzonych mu stukilkudziesięciu tysięcy franków, z których sto tysięcy złożonych zostało w Banku kantonalnym miejscowym podług woli rządu, jako rękojmia opłaty bardzo znacznego podatku sukcesyjnego.

Dotąd nie ma przesłanego rachunku popartego rewersami co musi nastąpić, procesa bowiem w kantonie de Vaud i St. Gallen ukończone zostały i sto kilkanaście tysięcy franków opłaconych władzy fiskalnéj, wszelkie środki prawne obrony użyte zostały, ale nie osiągnęły pomyślnego skutku.

Fundusz pomocy naukowéj złożony został bez zwłoki w Banku kantonalnym Zurychu i procenta obrócone na stypendya od roku 1883. Policzony był w Lozannie i Rapperswylu nawet podatek od chwili śmierci testatora, co znaczny wydatek przyczyniło. Głównym powodem téj straty była redakcya testamentu, podług któréj spadkobiercą było Muzeum Narodowe Rapperswylu pod warunkiem, że kapitał zapisany użyty zostanie na pomoc naukową. Jednakże Muzeum, jako zakład dobroczynny powinno było być od opłaty podatku sukcesyjnego uwolnione.

Zapełnione sale muzealne i ugoda z miastem zawarta co do zamku wymagały dalszéj kosztownéj restauracyi; tegoroczna uskutecznioną już została, nowy dach, nowe sale, kaloryfer i wiele wewnętrznych amelioracyi przyczyniły założycielowi w tym roku przeszło 30,000 fr. kosztów.

Biblioteki z kilku tysięcy tomów złożone ofiarowane zostały Muzeum jedna po drugiéj. Po bibliotece śp. Krystyna Ostrowskiego; biblioteki p. Jana Karłowicza na Litwie i dr. Kościakiewicza weterana, stały się własnością Muzeum Narodowego.

Podczas ostatniego kongresu historycznego w Turynie przedstawiony był przez jego Prezesa, czcigodnego Correntiego, w imieniu naszego Muzeum, plan zawiązania stosunków pomiędzy wszystkiemi Muzeami w Europie i Ameryce, utworzenia solidarności naukowéj za pomocą kongresu i komitetu internacyonalnego oraz organu wszystkich zakładów muzealnych. Kongres historyczny oświadczył przez usta swojego Prezesa gorące współczucie dla naszego Muzeum w chlubnych dla niego słowach.

Poczem przemawiał delegat węgierski Bornovits i inni.

Uroczystość zakończyła uczta, na któréj wznoszono odpowiednie toasty i odczytano telegramy.

Petersburg, 11 grudnia.

(Kwestya wschodnia i ks. Meszczerskij. — Rosya udręczona i wyczekująca. — Przymierze z Francyą i „St. Petersburger Ztg.“ — Kolonia polska.)

Φ Społeczeństwo rosyjskie z dniem każdym bardziéj upada na duchu. Porażka dyplomacyi rosyjskiéj i coraz jawniéj występujące widmo koalicyi europejskiéj ma się rozumieć nie są w stanie dobrze usposobić nawet najbardziéj optymistycznie zapatrujących się na bieg sprawy wschodniéj. Trzeźwo patrzące stronnictwo rosyjskie radeby poprostu dać za wygraną dzisiejszéj polityce, natomiast zająć się wewnętrznem wzmocnieniem. „Graždanin“ w kwestyi téj ponownie głos zabrał, a doradzając Rosyi wyrzeczenie się polityki dzisiejszéj, kwestyą wschodnią nazywa pijawką, która ssie wszelkie siły rosyjskie.

Książę Meszczerskij, redaktor „Graždanina“ zwraca uwagę publiczną na fałszywe dowodzenie większości prasy rosyjskiéj, która twierdzi o jakiéjś tam miłości Bułgarów dla Rosyi. Bułgarzy według ponownego zapewnienia tego organu, bynajmniéj nie żywią żadnych uczuć sympatyi dla kogobądź, a temmniéj dla Rosyi. I „po co to owijać w bawełnę — woła książę Meszczerskij — jeśli sprawa bułgarska ma znaczenie polityczne, to i bez tych zapewnień o miłości Bułgarów, zostanie rozstrzygniętą w duchu rosyjskim.“

Apatya i rozczarowanie, jakie stopniowo ogarnia społeczeństwo rosyjskie najbardziéj uwydatniły się w „Petersburgskich Wiedomostiach“. Organ ten w ostatnim swym numerze umieścił artykuł p. t.: „Rosya udręczona i wyczekująca“. Od początku do końca artykuł ten napełniony jest żółcią przeciwko wszystkiemu i wszystkim. Rosyanizm do takiego stopnia tu się porusza, że już nawet Francyi, jako naturalnemu sprzymierzeńcowi, przestają wierzyć. Autor artykułu tego powiada wprost, iż dzisiaj jedna tylko Francya oświadcza się za Rosyą, lecz nie upłynie lat kilkudziesięciu, a taż Francya pójdzie oburącz z Niemcami przeciwko Rosyi. Dzisiejsze młode pokolenie Francyi, wychowane w innych warunkach, które nie odczuło samo klęsk roku 1870—71, z czasem pogodzi się z myślą, iż Alzacya i Lotaryngia pozostaną na zawsze własnością Niemiec. Wówczas nie będzie jabłka niezgody, a cała Europa rzuci się na Rosyą, ażebę ją okiełznać (obuzdat'). W następstwie punkt ciężkości świata słowiańskiego przeniesie się do Wiednia, a Rosya będzi tem, czem była do Piotra Wielkiego.

Ton cały tego artykułu jest o tyle charakterystyczny, a żal i boleść, jak gdyby po utraconym raju, przebijają się w każdem słowie, że wystąpienie to „Petersburgskich Wiedomosti“ nie powinno pozostać bez donioślejszego wpływu na inne organa prasy.

Po klęskach wojen r. 1854—56 i ostatniéj r. 1876 społeczeństwo rosyjskie istotnie nie było tak przygniecionem, udręczonem, jak obecnie; nawet w r. 1812, w chwili najścia Francuzów, naród rosyjski nie upadł tak na duchu.

„Petersburgskija Wiedomosti“ wyznając szczerą prawdę, nie silą się nawet dać wskazówki, w jaki sposób wyjść z obecnego położenia. A szkoda! Naszem zdaniem kwestya wschodnia od razu wzięłaby zupełnie inny obrót, gdyby Rosya nie niosła do reszty świata słowiańskiego swéj cywilizacyi, uosobieniem któréj knut i prawosławie — lecz swobodę, poczucie prawa i sprawiedliwości.

Ludy Europy całéj wyzwoliły się już z pod władzy absolutnéj, z pod despotyzmu jednostek, a nikt nie życzyłby sobie wrócić pod dawne jarzmo. Rosya znów narzuca wszystkim jarzmo, gdyż sama nie znając poczucia swobody, nie jest w stanie nikogo ją obdarzyć.

Gdy „Petersburgskija Wiedomosti“ zwątpiły już nawet o Francyi, „Nowosti“ notują zwrot w rosyjskiéj opinii publicznéj przychylny dla rzeczypospolitéj francuzkiéj. Opinia publiczna oświadcza się za związkiem z Francyą, jednak li tylko „Petersburger Ztg.“, organ iście niemiecki, stara się dowieść, że sojusz ten nie miałby płodnych następstw dla Rosyi, a to ze względu na to, że Francya mogłaby być pomocną jedynie na wypadek wojny niemiecko-rosyjskiéj. Znowuż koalicya austryacko-angielsko-włoska sama przez się jest nader niebezpieczną dla Rosyi.

„Ruskij Kurier“, odpowiadając na to, twierdzi, że w każdym razie samo utrzymanie Niemiec w spokoju byłoby już nie małą wygraną dla Rosyi i dla tego doradza, aby dążono do zawarcia ścisłego przymierza z Francyą.

„St. Petersburger Ztg.“ w ostatnich czasach kilkakrotnie zabierała głos w sprawach polityki rosyjskiéj donioślejszéj natury, a co w tem wszystkiem dziwna, że zawsze w poglądach swych rozchodziła się z prasą czysto rosyjską.

Ma się rozumieć nie mogło się to podobać Rosyanom czystéj krwi, którzyby chcieli widzieć w „Petersburger Ztg.“ dziennik rosyjski, wydawany w języku niemieckim.

Kolonia polska w Petersburgu, bardzo liczna, zwykle jest rozbitą. Nie ma żadnego łącznika, żadnego punktu, gdzieby wszyscy Polacy zamieszkali nad Newą mogli z sobą porozumiewać się wzajemnie. Od lat kilku istnieje tu katolickie towarzystwo dobroczynności, które choć nie jest czysto polskiem, liczy jednak sporą liczbę protektorów i protektorek z pomiędzy naszych rodaków. Na rzecz tego towarzystwa w tych dniach jeszcze odbędzie się wielki koncert, urządzony staraniem pań Spasowiczowéj Cypryanowéj i jenerałowéj Lubowidzkiéj. Na koncert ten kolonia polska niewątpliwie licznie się stawi, a Towarzystwo dobroczynności zyska sporą zapomogę.

Rio de Janeiro, 8 listopada.

(Z listu tutejszego obywatela p. Szulca.)

Szczęśliwie przybyłem wraz z całą rodziną dnia 13 października do Rio de Janeiro. Dwadzieścia sześć dni byliśmy na morzu i pomimo, iż pogoda sprzyjała nam wybornie, jednak prawie wszyscy byliśmy ciągle chorzy na morską chorobę. Wszystkie medykamenta, któreśmy z Poznania z sobą zabrali przeciw morskiéj chorobie od różnych aptekarzy i doktorów w gazetach zachwalane, nie okazały się skutecznemi. Nawet apteka i doktor okrętowy żadnego na to lekarstwa nie mają!

Następnie pozwalam sobie donieść o naszéj wizycie u księcia następcy tronu brazylijskiego. Z powodu znajomości, którą ma mój syn skrzypek w pałacu cesarskim, została nam dnia 1 listopada udzielona audyencya. I tak mieliśmy ten zaszczyt ja z moją całą rodziną być księciu Eu, następcy tronu brazylijskiego a łaskawego protektora syna mojego, o godzinie 11 przed południem przedstawieni. Cel naszéj wizyty był ten, iż będąc tu w Rio postanowiliśmy osobiście złożyć nasz hołd i podziękowanie księciu i jego najdostojniejszéj małżonce za dobroć i łaski, jakiemi syna mego obdarzyli, pomagając mu do ukończenia studyów na konserwatoryum muzycznem.

W wielkiéj sali audyencyjnéj zaczekaliśmy kilka minut, aż z bocznych drzwi ukazała się para książęca. Po oddaniu im przez nas ukłonów, zbliżyli się do nas i podali nam kolejno rękę witając nas nader uprzejmie. Dostąpiliśmy zaszczytu ucałowania ręki księżnéj następczyni tronu.

Moje dwie córeczki przybrane były w strój narodowy, kontusze karmazynowe i rogatywki, a syn mój najmłodszy Cezar w czamarkę, żupan, pas z orłem i pogonią i w palonych butach. Wypowiedział on w języku francuzkim w imieniu rodziców księciu następcy tronu nasze najczulsze podziękowanie, następnie w tym samym duchu i również w tymże języku przemówiła moja najmłodsza córeczka Wanda do księżnéj i wręczyła jéj po skończonéj mowie bukiet kwiatów, który księżna dziękując łaskawie przyjąć raczyła.

Obudwóch przemówień nauczyli się tu jeszcze w Poznaniu.

Książę następca tronu był nader uprzejmym dla nas, rozmawiał ze mną w języku niemieckim, a z moim starszym synem po portugalsku. Nasz strój narodowy bardzo się parze książęcéj podobał, tak iż swego synka około 10 lat mającego z przybocznego pokoju do sali sam przywołał. Ten się grzecznie podając rączkę z nami przywitał i z ciekawością nam się przypatrywał.

W końcu ofiarowałem księciu przywiezione z Poznania w pozłacanych ramach oprawne dwa olejnodruki przedstawiające jenerała ks. Józefa Poniatowskiego i jenerała Tadeusza Kościuszkę.

Książę następca tronu raczył dar ten przyjąć i podziękował za niego uprzejmie. Na tem zakończyła się nasza audyencya. Książę i księżna pożegnali się z nami podaniem ręki.

W Brazylii skończyła się teraz wiosna i nastaje lato, które rozpoczyna się bardzo wielkiemi upałami. Mamy bowiem co dzień do 40 stopni Reaumura w słońcu, a późniéj to jest w grudniu aż do kwietnia ma podobno być jeszcze o wiele goręcéj.

Z tego powodu niepodobieństwem jest zająć się jaką pracą, ani nawet w dzień na ulicę wyjść, dla tego też postanowiliśmy wkrótce do innéj tutejszéj prowincyi wyjechać, gdzie klimat chłodniejszy.

Kto nie zna języka portugalskiego to tu w Rio Janeiro nie ma żadnéj egzystencyi, chyba rzemieślnik, którego wszakże dopóki się języka portugalskiego nie nauczy, nigdzie nie przyjmą. Gdy to nastąpi, może za czeladnika pracować za dobrą zapłatą, bo 4 do 5 mitreisów dziennie, tj. 8—10 mr.

Jak tutejszy cesarz Don Pedro II jest popularnym niech posłuży to za przykład, że obecnie zwiedza on różne swe prowincye i po miastach jeździ tramwajami, jak gazety o tem donoszą, że w St. Paulo już z rana o 7 godzinie pomiędzy negrami siedział i tramwajem miasto objeżdżał. Jest on wysokiego wzrostu o siwéj wielkiéj brodzie, w wieku lat przeszło 60.

Wolność i swoboda tak pod względem narodowym, jako też religijnym jest najzupełniejsza i każdy troszczy się tu sam o siebie a przymusu żadnego, jak u nas nie ma.

Kościołów katolickich w Rio Janero jest bardzo wiele może tak na 70, jeżeli nie więcéj, lecz przyjść do którego z nich w niedzielę przed południem na wielkie nabożeństwo, to świecą pustkami, zaledwie kilku negrów w nich się modli. Księży murzynów mamy tu wielu.

Zecer, który dobrze po niemiecku stawia, to może tu miesięcznie 150 do 200 milreisów zarobić (400 mr.) Ser szwajcarski kosztuje tu kilo 2 milreisy a zwyczajny twarogowaty krajowy 1 milreis kilo. — Litr okowity kosztuje 1 milreis a mały kieliszek likworu co tam u nas za 5 fen. się dostanie, to tutaj 200 reisów płacić trzeba (40 fen.)

Listowi tutaj torby do listów nie mają i tylko w wielkim drylichowym miechu na plecach swe listy roznoszą, jak nieprzymierzając w Poznaniu żydzi szmaty skupują!

NIEMCY.

* ***Berlin,*** 13 grudnia. (— Z komisyi wojskowéj parlamentu. —) Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi wojskowéj parlamentu, które się rozpoczęło o 10¼ godzinie, zabrał pierwszy głos dr. Windthorst i wyraził żal swój z tego powodu, że mimo wyrażonego z wielu stron życzenia, rządy związkowe nie dają żadnego wyjaśnienia o politycznem położeniu Europy. Dowodzi to braku zaufania do parlamentu. W ogóle we wszystkich państwach konstytucyjnych żadne ciało parlamentarne w sprawach polityki zagranicznéj nie jest tak osobliwie i z takiem lekceważeniem traktowane, jak parlament niemiecki. Z tego też stanowiska zapatrywać się będzie mówca na cały projekt. Jeżeli urząd spraw zagranicznych nie uważa za potrzebne dać nam wyjaśnień, to głosowanie moje do tego zastosuję.

Minister wojny Bronsart-Schellendorff odczytuje skutkiem tego następujące oświadczenie:

„Oświadczenia rządu co do naszych zagranicznych stosunków mogą dawane być tylko w odpowiedzialnie sformułowanem brzmieniu i nie zawierać nic takiego, coby na publicznem posiedzeniu nie mogło być objaśnionem urzędownie. I gdyby p. kanclerz obecnym był w Berlinie, nie byłby w położeniu dać przed komisyą objaśnień o stosunkach innych państw do nas, i to takich objaśnień, które nie byłyby już znane, ponieważ daléj idące wyjaśnienia o ścisłych stosunkach i możebnéj polityce państw poszczególnych, nie mogą być dawane bez utrudnienia i zaszkodzenia polityce pokojowéj, jaką prowadzimy. Sytuacya nie dojrzała jeszcze tak dalece, aby z niemieckiéj strony mogła być urzędowo i publicznie omawianą.

„Jeżeli publicznie znane, przez związkowe rządy przedstawione jako naglące powody tak z wojskowéj jak politycznéj strony nie wystarczają komisyi, to p. kanclerz nie może do nich nic dodać z dziedziny nie znanéj dotąd publicznie dyplomatycznéj sytuacyi, coby obecnie powiedzianem być mogło bez szkody dla naszych zagranicznych stosunków.“

P. Bamberger oświadcza, że stronnictwo jego nie stoi na stanowisku zasadniczéj opozycyi. I my przejęci jesteśmy grozą położenia. W stanowisku naszem do Francyi nie zaszła od r. 1871 żadna ważna zmiana. Prąd panujący we Francyi jest dla nas ustawicznem niebezpieczeństwem i od r. 1871 nie miałem nigdy nadziei, aby się opinia zmieniła we Francyi. Francuzi trwają w swéj do nas nienawiści, ale nie ma dotąd zaufania do ich armii, w każdym razie strzedz się powinniśmy naszemi zbrojeniami zniewalać inne państwa do powiększania swych armii. Hr. Moltke był tego zdania, że ustawiczne zbrojenia muszą doprowadzić do starcia. Zdanie to rozumiała prasa zagraniczna tak jakobyśmy pragnęli wywołać to starcie. Zdaniem mojem przecież nie ulega wątpliwości, że ks. Bismarck pragnie pokoju.

Hr. Saldern podnosi, że po wywodach komisarza rządowego nie może ulegać żadnéj wątpliwości, iż powiększenie armii niemieckiéj jest nagłą koniecznością.

Poseł Helldorff oświadcza w imieniu swego stronnictwa gotowość do przyjęcia projektu i nie pojmuje jak można nie rozumieć słów feldmarszałka Moltkego. Rząd żąda od parlamentu wotum zaufania, na które zasługuje. Jeżeli parlament nie udzieli tego wotum zaufania, to sam zaszkodzi sobie bardzo.

Poseł dr. Windthorst dziękuje za oświadczenie ministra wojny w sprawie politycznego położenia. Jakie stanowisko zajmie w obec tego oświadczenią, tego dzisiaj jeszcze powiedzieć nie może. Mówca nie ma żadnego powodu do udzielania rządowi wotum zaufania lub niezaufania. Na całą sprawę zapatruje się mówca li z rzeczowego stanowiska. Parlament ściągnąłby na siebie wielką odpowiedzialność w obec swoich wyborców za nowe ciężary, jakie na nich spadną. I o tem wie mówca dobrze, że parlament będzie rozwiązanym w razie odrzucenia wojskowego projektu. Frakcya centrum nie stoi na zupełnie opozycyjnem stanowisku w obec projektu.

P. Richter jest tego zdania, że jeżeli sytuacya jest istotnie tak groźną, to rząd nie powinien wywoływać żadnego wewnętrznego konfliktu, ponieważ w takim razie wyszedłby gorzéj aniżeli na odrzuceniu kilku pułków. Mówca oświadcza następnie, że wszystkie dotychczasowe argumenta administracyi wojskowéj nie dowiodły konieczności powiększenia armii niemieckiéj w stosunku do armii francuzkiéj i rosyjskiéj. Jeżeli poseł Helldorff powołuje się na hr. Moltkego, to przy całym szacunku dla feldmarszałka Moltkego podnieść musi, iż podane przez niego daty, nie wszystkie odpowiadają rzeczywistym faktom.

Major Haberling podaje pogląd na siłę wojskową Francyi.

Poseł Helldorff oświadcza, że miał jedynie na myśli wotum zaufania dla kanclerza w polityce zagranicznéj i nie myślał wcale poruszać polityki wewnętrznéj.

P. dr. Windthorst podnosi, że rozumiał pana Helldorffa tylko tak, że w razie odrzucenia projektu nastąpiłyby zmiany w instytucyach cesarstwa a mianowicie ze względu na parlament i to na jego niekorzyść. Przeciw takim pogróżkom musi protestować i oświadcza, że biada temu, ktoby chciał naruszać instytucye cesarstwa. Kraj jest przeciążonym i o ogólnem zaufaniu mowy być nie może.

P. Helldorff przeczy temu, aby kraj był przeciążonym. Jest to przesada.

P. Richter raz jeszcze podnosi, że rząd z roku 1866 sam w czasie konfliktu przedsięwziął ułatwienia w służbie wojskowéj na własną odpowiedzialność, a obecnie odmawia wszelkiéj koncesyi w tym kierunku. Co się tyczy liczb podanych ze względu na Francyą, to takowe odnoszą się tylko do roku 1885, w którym kolonialna polityka wymagała wielkich ofiar i nakładów.

Na tem zamknięto jeneralną dyskusyą i postanowiono w specyalnéj dyskusyi podjąć najpierw § 2 projektu, a następnie dopiero § 1 i to nasamprzód dyskutować o liczbie armii stałéj, a dopiero po odnośnéj uchwale przystąpić do obrad nad czasem obowiązywania ustawy.

Komisya odbędzie na wniosek posła Richtera dwa czytania.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro o 10 godzinie rano.

(— Do pałacu cesarskiego —) rzucił, jak już donosiliśmy, w niedzielę ktoś z publiczności kamień i to w znane narożne okno cesarskiego pokoju. Kamień wybił szybę i wpadł do cesarskiego pokoju. Cesarz znajdował się właśnie w przyległym pokoju i wyszedł do narożnego pokoju witany przez tysiączną publiczność, zebraną przed pałacem, serdecznemi okrzykami radości.

Przytrzymany zaraz sprawca zaprowadzonym został na policyą, gdzie pokazało się, iż jest nim 21-letni czeladnik ślusarski Böhnicke z Salzfurthu w powiecie Bitterfeld, który przybył z Magdeburga do Berlina bez żadnych środków utrzymania i rzuceniem kamieniem do cesarskiego okna, chciał zwrócić na siebie uwagę.

ROSYA.

* (— Głos „Mosk. Wiedomosti.“ —) Organ Katkowa tak pisze o delegacyi bułgarskiéj i o Austryi:

„Nowa serya kłamstw została puszczona w obieg, aby przekonać gabinet petersburgski o najżywszem współczuciu Europy dla téj Bułgaryi, która odwraca się od Rosyi.

„Oracye i przemowy w parlamentach okazały się niedostatecznemi dla sprawienia efektu: Rosya stoi ciągle przy swojem, ani trochę nie troszcząc się o tę oratorską koalicyą i autorowie tych demonstracyi muszą pocieszać się czczym wymysłem, że odwołanie jen. Kaulbarsa i konsulów jest następstwem trwogi, jaką sprawiły w Petersburgu groźne owacye.

„Ale tego jeszcze za mało — nowe straszydło wyjeżdża na widownią; wyprawieni zostają do Europy trzej Bułgarowie, którzy będą deklamowali, jak to Rosya uciska Bułgaryą. „Europa“ urządza im owacye na debarkaderach, po redakcyach półurzędówek, w gabinetach ministrów, a nawet w salach audyencyonalnych. W Peszcie krzyczą im „Elien!“, w Londynie zapewne krzyczeć nie będą, ale przyobiecają pieniędzy dla usunięcia kłopotów rejencyi, któréj lud nie chce płacić podatków, obawiając się, żeby potem nie wypadło płacić po raz drugi...

„Dziwny zaiste widok, godny pióra komedyopisarza. Bułgaryą usiłują oswobodzić od Rosyi przy pomocy madziarskich ochotników, przy moralnem i materyalnem poparciu Europy...

„„Naród bułgarski czuje się szczęśliwym, że sympatye wspaniałego narodu węgierskiego towarzyszą mu w téj ciężkiéj walce... Naród bułgarski nigdy tego nie zapomni...““

„Jak myślicie, czyje to słowa? Pana Stoiłowa, a powiedziane zostały korespondentowi „Daily News“! Stoiłow dodał przytem, że jadą do Wiednia tylko po instrukcye i tylko jak te instrukcye dostaną, wiedzieć będą, co daléj robić. A zatem w Peszcie Grekow mówił jeszcze bez instrukcyi i może mówił nie to, co należało? Może w Wiedniu rozgniewają się za to, że Bułgarowie z Węgrami się pokumali?

„Dla nas ciekawy jest zaiste widok Austryi, usiłującéj za parawanem Europy wystawić Rosyą, która krwią swoją wskrzesiła z martwych narody bałkańskie, w takiem świetle, jakoby ta Rosya powołała je do życia po

to tylko, aby je pochłonąć i pochłonęłaby, gdyby nie „oswobodzicielka Europa“, jak tytułują Austryą zofijskie gady i płazy.

„I w takiéj chwili, w chwili intrygi usiłującéj wydrzeć Rosyi wszystko, co wywalczyła wiekowemi ofiarami, europejskie półurzędowe nam „Fremdenblatt“ i „Pol. Corresp.“ wyrzucają „pesymistyczną podejrzliwość“!

„Jakże, więc to wszystko co się dzieje na półwyspie od wyjazdu Battenberga, wszystkie te „Eljen“ i „Hoch“ mają budzić zaufanie?

„Europa dąży do tego, aby zjednoczona Bułgarya żyła odtąd pod rządami jéj agenta. Zobaczymy co powie ta Europa, kiedy Rosya zażąda zjednoczenia, ale w imieniu swojego kandydata?...“

(— „Zarja“ —) pismo wychodzące w Kijowie, zostało zawieszonem w dalszem swem wydawnictwie na mocy uchwały ministerstwa na podstawie prawa prasowego.

FRANCYA.

* (— Ostatnie telegramy —) otrzymane przez ministerstwo spraw zagranicznych donoszą wedle komunikatu półurzędowego o zupełnym spokoju w obrębie delty rzeki czerwonéj. Wojsko francuzkie przygotowuje się tam do wyprawy przeciwko piratom zagrażającym okolice Kaininhu.

Kontr-admirałowi Rieunier, dowodzącemu w obrębie wód indyjskich, który otrzymał rozkaz z okrętami swemi podpłynąć do przylądka Paklung, ma być wyprawa ta poruczoną, a jenerał Munier odda pod jego rozkazy dostateczną liczbę batalionów, aby mógł w jak najkrótszym czasie groźnemu ciągle rozbojowi kres położyć.

Postawa rządu chińskiego nie zasługuje na żadną przyganę. Inaczéj atoli zachowuje się wicekról Kantonu, znany z nieprzyjaznego naprzeciw Europejczykom usposobienia.

Władze chińskie oświadczają, iż wichrzyciele znajdują się na terytoryum anamskiem i żadnych posiłków z pośród wojsk regularnych nie otrzymują. Wbrew temu twierdzeniu uchodzi za rzecz notoryczną, iż w szeregach piratów żołnierze chińscy istotnie się znajdują. Wszyscy piraci wszakże podobno zbyt niedostatecznie są uzbrojeni, ażeby wojskom francuzkim dłuższy mogli stawić opór.

BELGIA.

* ***Bruksela***, 14 grudnia. (— W wydziałach izby deputowanych —) 52 członków oświadczyło się za osobistą służbą wojskową, a przeciwko niéj 43; wszakże uwzględnić należy to, że 11 wstrzymało się od głosowania a 32 nie było obecnych.

Pomimo to półurzędowy dziennik brukselski utrzymuje, iż izba niezawodnie się zgodzi znaczną większością na tę zasadę i chodzić będzie tylko o sposób wprowadzenia jéj w życie.

Możnaby, zdaniem tegoż organu, po prostu znieść zastępstwo w służbie lub rząd upoważnić do zarządzenia odpowiadających téj reformie środków.

Najlepszem byłoby wszakże ustanowić komisyą wojskową, złożoną w części z członków obu izb, w części téż z oficerów sztabu oraz obywateli nie należących do parlamentu, a równocześnie poinformować opinią publiczną o pracach komisyi dla sprawy robotników.

Ruch w Towarzystwach.

— * ***Od banku włościańskiego*** odbieramy bilans z końca listopada 1886 roku, który brzmi jak następuje:

Rachunek	Sumy obrotowe. Winien.	Sumy obrotowe. Ma.	Saldo. Winien.	Saldo. Ma.
Kapit. zakł. [1]	— —	600.000 —	— —	600.000 —
Akcyi rezerw.	28.200 —	— —	28.200 —	— —
Fund. rezerw.	— —	47.811 -	— —	47.811 —
Delcredere . .	— —	60.000 —	— —	60.900 —
Hipotek . . .	440.523 50	65 260	375.263 50	— —
Fndsz. amort.	197 55	345 64	— —	148 09
Dep. A.[2]) wyp. 3 dni . .	1 230.109 90	1.633.703 44	— —	403 592 54
Dep. B.[2]) wyp. 3 mies. .	63.975 45	86.114 89	— —	22.139 44
Dep. C.[2]) wyp. 6 mies. .	134.165 24	451.971 -	— —	317.805 76
Weksli	1.441.860 10	1 040.872 40	400.987 70	— —
Różnych debit. i kred. .	6.417.167 78	6.419.396 62	298.298 02	300.526 86
Pożycz. lomb.	531.905 23	206.848 50	325.056 73	— —
Efektów [3]) . .	3.495.714 27	2.979.319 44	516.394 83	— —
Kaucyi	36.282 10	51.749 55	— —	15.467 45
Procentów . .	28.236 45	75.404 33	— —	47.167 88
Prowizyi . . .	651 98	8.970 03	— —	8.318 05
Ruchomości .	1.339 85	—	1.339 85	— —
Koszt. handl.	15.328 36	786 81	14.541 55	— —
Zysków i strat	55.250 —	55.250 —	— —	— —
Pap. wart. dep.	4.180.774 80	2.197.847 60	1.982.927 20	— —
Obl. z weksli i pap. wart. dep.	2.645.002 76	4.768.165 —	— —	2.123.162 24
Dywidenda 1881 (5²/₃%)	— —	85 —	— —	85 —
Dywidenda 1882 (6%)	108 —	378 —	— —	270 —
Dywidenda 1883 (6²/₃%)	220 —	580 —	— —	360 —
Dywidenda 1884 (7¹/₃%)	1.716 —	2.640 —	— —	924 —
Dywidenda 1885 (7¹/₃%)	39.908 —	44.022 —	— —	4.114 —
Tantyemy . .	5.000 —	5.000 —	— —	— —
Kasy [4])	12.230.069 06	12.221.185 13	8.883 93	— —
Suma . .	33.023.706 38	33.023.706 38	3.951.893 31	3.951.893 31

[1]) Akcye Banku Włościańskiego można kupować i sprzedawać za bezpłatném pośrednictwem tegoż Banku. Teraz są one do nabycia po 120 %.

[2]) Kapitały przynoszące deponentom stósownie do warunków wypowiedzenia od 3% do 4%.

[3]) Listy zastawne poznańskie, pruskie, polskie, rosyjskie, listy rentowe, likwidacyjne; obligacye powiatowe; pożyczki państwowe, losy, kupony itd.

[4]) Prócz gotówki w niemieckiéj walucie banknoty rosyjskie, austryackie, francuzkie i monety zagraniczne.

Poznań, 7 grudnia 1886.

Bank włościański.
Dr. Buski.

WIADOMOSCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 14 grudnia.

— * ***Teatr polski. Dziś*** komedya Bałuckiego: Dom otwarty.

Ceny zniżone.

W czwartek po raz drugi komedya Valbreque: Szczęście małżeńskie i mazur w 4 pary.

W sobotę po raz pierwszy komedya Okt. Feuilleta: Chamillac.

Chamillac już pięć razy wystawiony był na scenie krakowskiéj z nieustającém powodzeniem i zawsze przy przepełnionym teatrze. „Czas“ i „Reforma“ przepowiadają komedyi téj długi jeszcze na tamtejszéj scenie sukces.

W niedzielę obraz sceniczny: Pan Tadeusz.

— * ***Wystawa.*** W foyer teatru polskiego wystawionym jest obraz W. Gersona: Powrót do Polski Kaźmirza Odnowiciela (1040 r.)

Na wystawę tę przybyły jeszcze dwa obrazy, również W. Gersona: ***królowa Jadwiga*** i ***Chrystus na krzyżu.*** Obrazy te wystawione są razem z powyższym.

Wystawa od ***środy*** tj. od dnia 15 b. m. podczas dnia nie będzie otwartą.

Można ją zwiedzać tylko wieczorem podczas przedstawienia w teatrze — w czasie, jak afisze każdorazowo oznaczą.

W niedziele zaś i święta od godziny ***12*** do ***4*** po południu i podczas przedstawień w teatrze.

Wstęp dla dorosłych 15 fen., dla dzieci 10 fen.

— * ***Na fundusz żelazny subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu*** złożyli:

Zebrane przez Antolka za oglądanie woreczka 1 mr. 50 fen.

Razem dziś złożono mr. 1 fen. 50.

— * ***Na koszta pożywienia i przyodziewek dla biednych dzieci szkolnych podczas nadchodzącéj zimy*** otrzymaliśmy:

Od p. Magd. Lasockiéj z Lechlina ubranie dla sześciu dziewcząt i sukno na surducik dla jednego chłopczyka.

Razem z poprzedniemi złożono 166 mrk. fen. 92.

Dalsze datki na ten cel chętnie przyjmujemy.

— * ***Gwiazdka*** się zbliża — biedactwo nasze maluczkie łaknie także gorąco podarku czy to w książeczkach czy w ubraniu. My na ten cel, dzięki ofiarności naszego społeczeństwa, mamy już sporo ubrania i książeczek. Ale w stosunku do istotnie potrzebujących bardzo to mało — prosimy więc o jedno i drugie. Przyjmujemy na ten cel i datki pieniężne. Zgoła w całéj téj sprawie ofiarujemy nasze pośrednictwo.

— * ***Wieczorek*** literacko-muzykalny, urządzony staraniem Towarzystwa gimnastycznego i Koła śpiewackiego, odbędzie się jutro (w środę 15 bm.) w teatrze polskim. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

— * ***Walne zebranie*** członków wydziału lekarskiego Towarzystwa przyjaciół nauk odbędzie się w sobotę dnia 18 bm. Bliższe szczegóły podaje anons.

— * ***Posiedzenie Towarzystwa technicznego*** odbędzie się w środę dnia 15 b. m. o godzinie 8½ wieczorem w lokalu p. Miśkiewicza (dawniéj Knolla) przy Starym Rynku.

Zarząd.

— * ***Na wczorajszem posiedzeniu*** wydziału historyczno-literackiego Tow. Przyjaciół Nauk po załatwieniu spraw bieżących i wybraniu na członka Towarzystwa p. hr. Władysława Konopackiego z Drezna, odczytał p. Ign. Zakrzewski rozprawę swoją pod tytułem: „O grodach wielkopolskich.“ Według sz. prelegenta Wielkopolska zasiana była licznemi grodziskami, których ślady coraz bardziéj nikną, jak to widzimy na grodzie w Bninie, na grodzie śremskim przeciętym żwirówką i na wielu innych. Grodziska te czyli okola były to nasypy ziemne, wykonane zwykle w miejscach nieprzystępnych, jak na bagnach, jeziorach, nad rzekami, otoczone wałem pojedyńczym lub podwójnym, i służyły najpierw ku obronie i celom religijnym, stając się z czasem zawiązkiem życia społecznego i politycznego. Rozmiary grodzisk tych były rozmaite, szczupłe, mogące zaledwo małą liczbę pomieścić ludzi, lub przestronne, jak np. w Bninie, gdzie średnica grodziszcza wynosi 150 kroków.

Następnie sz. prelegent opisuje grodziszcza w Ostrowie, Gieczu i Kaliszu. Ostatnie zbudowane w innym rodzaju i to z ciosanego kamienia i cegły. Dwie baszty broniły wstępu do bram. Grodziszcza te miały w dawniejszych czasach znaczenia fortec, gdyż służyły do obrony granic a w środku kraju powstrzymywały pochód nieprzyjaciela.

W dalszym ciągu swego odczytu sz. prelegent przytacza dokument Władysława Łokietka z roku 1313, jak opola przechodziły na kasztelanie, opisuje sposób obrony i zdobywanie grodzisk, wspomina o zdobyciu Nakła według Galla, o zdobyciu Czerska za pomocą machin.

W dyskusyi nad powyższym odczytem zabrał najpierw głos wiceprezes Jarochowski, że początek grodzisk sięga czasów przedhistorycznych, przytaczając grodzisko na Rugii w Stopnicy. P. Wł. Bentkowski wykazuje różnicę między grodziszczami a szańcami tak zwanemi szwedzkiemi, dodając, że lud téj różnicy nie zna i wszystkie nazywa szwedzkiemi. Hr. Cieszkowski dziękuje sz. prelegentowi za interesujący odczyt i prosi go, aby pracę tę przeznaczył do mającego się niebawem drukować Rocznika. Sędzia Jażdżewski nie zgadza się na wyrażenie sz. prelegenta „okole“, uważając za odpowiedniejsze „grodziszcze.“ W kwestyi téj zabierali jeszcze głos hr. Cieszkowski, prelegent, prof. Pathen i dr. Erzepki.

Ostatni jako członek komisyi zajmującéj się zbieraniem nazw miejscowości niezamieszkałych referuje, że nagromadziło się już sporo materyału i że ciągle nadchodzą z różnych stron listy w téj kwestyi. I tak nadesłano ze Szlązka 1, z Galicyi 2, z Prus 11, z Królestwa 87, z Księstwa 315, a najwięcéj z powiatów śremskiego, kościańskiego, pleszewskiego, wągrowieckiego i wrzesińskiego, najmniéj z wyrzyskiego.

Nadesłali wykazy miejscowości niezamieszkałych pp.: hr. Stefan Kwilecki z Dobrojewa, Jakób Szkudlarz z Jaskółek, Kaźmirz Niegolewski z Włościejewek, St. Rembowski z Rudek, ks. proboszcz Brandowski z Borku, Serwiński z Lubosza, J. Nyklewicz z Pniew, dr. Wlazłowski z Pszczewa, hr. Bniński z Gułtów, N. N. z Cielczy, Włod. Biesiekierski z Ustaszewa, ks. dr. Kantecki z Poznania, Wojciechowski z Tuczna, Michał Szwarc z Kruszwicy, Mikołaj Hojecki z Wilkowyi, N. N. z Babimostu, Kaźmirz Krzysztoporski z Dobrzyna, N. N. z Orchowa, K. Neyman z Dolska, J. Parczewski z Nowca, Roman Janta Połczyński z Żabiczyna, Józef S. z Padniewa, T. Cierzyński z Kaźmirza, ks. Kubowicz z M. Gośliny, Witołd Taczanowski z Pieruszyc, Ignacy Duczmal z Jankowa Zaleśnego, M. S. w Roszkach, ks. Bolesław Jastrzębski z Jankowa Zaleśnego, Józafat Lochyński z Chludowa, Konstanty Sczaniecki z Międzychoda (po trzeci raz), N. N. z Grembanina, Michał Sochacki z Sulówca w gub. lubelskiéj, Józef Stefan Ziemba z Dąbrowy Górniczéj, J. Kobierzycki z Bogumiłowa pod Sieradzem.

— * ***Na posiedzeniu wydziału przyrodniczego*** Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które się odbyło dnia 11 listopada, czytał p. dr. Szymański „o nitryfikacyi azotu w ziemi.“

Jak wiadomo, potrzebują rośliny do wytworzenia protoplasmy (zarodzi), do normalnego wzrostu i rozwoju azotu. Azotu nie pobierają rośliny wprost z powietrza w stanie wolnym, lecz ze związków, w których azot w połączeniu z wodem, jako amoniak, lub ze związków, w których azot w połączeniu z tlenem, jako kwas azotowy czyli saletrzany zachodzi. Ważnem więc jest wyjaśnienie pytania, w jaki sposób azot w związkach organicznych w ziemi zawarty, przechodzi w kwas azotowy, czyli w jaki sposób się nitryfikuje.

Schlösing i Müntz we Francyi przed 10 laty pierwsi zwrócili uwagę na to, że mikroorganizmy z rodzaju bakteryi przyczyniają się do nitryfikacyi azotu. Podane są tu szczegóły i rezultaty najnowszych badań o nitryfikacyi o tyle, o ile one dla rolnika są ważne.

Warrington zauważył, że mikroorganizmy nitryfikujące znajdują się w ziemi z pewnością i zawsze tylko w głębokości 18 cali niżéj powierzchni, że ziemia aż do 9 cali głębokości brana w urynie sterylizowanéj, za każdą razą wywoływała tworzenie się kwasu azotowego, że ziemia niżéj 9 cali brana nie zawsze, że ziemia niżéj 18 cali brana tylko wyjątkowo azot nitryfikowała. Raz tylko jeden zauważył Warrington, że ziemia brana na 3 stopy pod powierzchnią posiadała również zdolność nitryfikowania. Z materyi organicznych — roczynów asparaginy, sernika, wyskoku buraczanego — zaprawionych organizmami nitryfikującemi wywięzywał się nasamprzód amoniak. Węglan amonii, skutkiem rozkładu ciał organicznych w znacznéj ilości wytworzony lub sztucznie dodany, zwalniał a nawet powstrzymywał zupełnie dalsze tworzenie się amoniaku. Za dodaniem jednakże gipsu węglan amonii się rozkładał i azot materyi organicznych normalnie daléj w amoniak przechodził. Mniéj lub więcéj szybkie tworzenie się kwasu azotowego zależy od jakości i ilości fermentu i jakości materyi fermentowi za pokarm służących. Jeżeli się fermentem w stężonych rozczynach pożywnych wychodowanym zaprawi następnie słabe rozczyny organicznych materyi azotowych, to nitryfikacya odbywa się bardzo energicznie, jeżeli się przeciwnie ferment ze słabych rozczynów przeniesie do stężonych, ferment słabnie i nitryfikacya jest słaba nawet wtedy, gdy temperatura dla niéj jest nader korzystna.

By się znitryfikować, zmienić na kwas azotowy, potrzebuje azot naturalnie tlenu. Z natury więc rzeczy wynika, że tam, gdzie więcéj jest tlenu, gdzie się tenże często odnawia, nitryfikacya odbywa się energiczniéj, niż tam, gdzie go niedostaje, że zatem w ciałach dziurkowatych, gębczastych, azot utlenia się łatwiéj niż w ciałach zbitych.

Nitryfikacyą przyspieszają: węglan wapna, siarczan potasu, sody i wapna i to w takim stosunku, że jeżeli siarczan wapna (gips) wytworzy 100 części kwasu azotowego, to siarczan sodu wytworzy w równych warunkach 47,9, siarczan potasu 35,8, węglan wapna 13,3, a węglan magnezyi 12,5 części. W ziemi nawiezionéj gipsem znitryfikowało się 46,3 proc., w ziemi nawiezionéj wapnem 26,2 proc. azotu.

O nitryfikacyi azotu, który już przeszedł w formę amoniaku i w tym stanie do ziemi się dostał, można nabrać wyobrażenia z następujących doświadczeń Marié-Davy'ego:

Do szklanego, 2 metry wysokiego naczynia, napełnionego mięszaniną piasku i żwiru, lał pomyje i to co dzień po jednym litrze. Z 31 litrów pomyi otrzymał 25,2 litrów czystéj, filtrowanéj wody. Pomyje zawierały:

	na litr mg	na 31 litrów mg
azotu w formie amoniaku	20,6	—
azotu w formie kwasu azotowego	0,8	—
Razem	21,4	663,4

Pomyje przefiltrowane zawierały:

	na litr mg	na 25,2 litr. mg
azotu w formie amoniaku	1,7	—
azotu w formie kwasu azotowego	21,5	—
Razem	22,2	559,4

Azot amoniakalny znitryfikował się więc prawie zupełnie. Jeżeli mięszanina piasku ze żwirem osłoniona była roślinnością (raigrasem), nitryfikacya odbywała się również energicznie; roślinność pochłaniała jednakże większą część wytworzonego azotanu.

Tworzenie się kwasu azotowego czyli saletrzanego w tak zwanych ziemiach saletrzanych (Salpetererden) studyowali w najnowszym czasie Müntz i Mariano.

Ziemie saletrzane znajdują się bardzo często w krajach podzwrotnikowych, gdzie często obszerne zaścielają pola. Ich skład jest bardzo rozmaity, zawierają jednakże wszystkie węglan wapna, fosforan wapna i azotowe materye organiczne. Kwas azotowy połączony jest zawsze z wapnem. Ziemie saletrzane znajdują się mianowicie w obfitéj ilości w jaskiniach, gdzie ptastwo i nietoperze się gnieżdżą lub schronienia szukają. Ekskrementa i pośmiertne resztki tych zwierząt tworzą zwykle grube warstwy guana czyli nawozu, który się rozcieka i tam, gdzie wapień (węglan wapna) napotyka i odpowiednią ilość powietrza znajduje, pod wpływem wysokiéj temperatury podzwrotnikowego klimatu nitryfikuje. Stopniową nitryfikacyą guana można obserwować około jaskiń, z których guano pochodzi Azotan wapna w wodzie łatwo rozpuszczalny i już na wilgotnem powietrzu się rozpływający, rozlewa się niekiedy na kilka kilometrów po za obręb jaskini.

O nitryfikacyi organicznego azotu w guanie zawartego daje następujący przykład wyobrażenie:

Zawartość azotu	Guano wewnątrz jaskini.	Ziemia saletrz. (guanowa) poza jaskinią.	Ziemia saletrz. znacznie od groty oddal.
w organicznéj materyi	11,74 proc.	2,41 proc.	0,80 proc.
azotanu wapna	0,00 „	3,03 „	10,36 „
kwas fosforowy	3,68 „	1,15 „	6,10 „

Nitryfikacya zależną jest od funkcyi żywotnych mikroorganizmów, podobnych do tych, które Schlösing i Müntz znaleźli w ziemi klimatu umiarkowanego. Mikroorganizm ziem podzwrotnikowych większy jednak jest od fermentów nitryfikujących u nas zachodzących.

Dotąd utrzymywano ogólnie, że tworzenie się azotanu wapna w „ziemiach saletrzanych“ zależy od elektryczności atmosferycznéj, która wolny azot powietrza utlenia, a która w krajach podzwrotnikowych jest nader silna. Podług Schlösinga i Müntza teorya ta jest fałszywą: nitryfikacya, utlenienie azotu organicznego jest zupełnie zależną od funkcyi biologicznych niższych organizmów, w ziemi się znajdujących, gdyż nie ma nitryfikacyi azotu w ziemi, w któréj nie ma nitryfikujących mikroorganizmów.

— * ***Wieś rycerska Słabomierz*** w powiecie wągrowieckim położona, a obejmująca 229,40,52 hektarów, sprzedaną być ma w roku przyszłym, dnia 1 lutego przed południem o godzinie 10 drogą subhastacyi.

— * ***Aresztowano*** dnia 11 bm. żebraka, który w pewnym magazynie na Starym Rynku w sposób bardzo natarczywy domagał się jałmużny a nie dostawszy żądanego datku, usiłował wybić szybę w oknie wystawnem. Zanim zamiar swój wykonać zdołał, stojący opodal policyant ujął go i oddał w ręce władzy.

— * ***Egzamina nauczycielskie*** w pięciu seminaryach prowincyi poznańskiéj, zakończone w zeszłym tygodniu, wykazują na rok 1886 rezultat następujący: Egzamin pierwszy złożyło z 159 abituryentów seminaryjnych 152, a z 8 aspirantów do urzędu nauczycielskiego 5. Z 167 zatem egzaminowanych otrzymało stopień dojrzałości tj. kwalifikacyą do pełnienia funkcyi nauczycielskich 157 kandydatów czyli 90,6 procent. Najpomyślniejszym był przebieg egzaminów w obu protestanckich seminaryach tj. w Bydgoszczy i Koźminie, gdzie wszyscy egzaminandzi upragniony stopień uzyskali. Mniéj szczęśliwym był wynik egzaminu drugiego, tj. nauczycieli urzędujących w szkołach prowizorycznie. Kandydatów ubiegających się o uzyskanie stałego urzędu było 248, pożądaną kwalifikacyą zaś przyznano tylko 160 egzaminandom. Egzaminu więc nie zdało 88 aspirantów czyli 35,16 procent.

— * ***Podczas*** transportu więźniów do Rawicza, uciekł skazany na dłuższe więzienie w tamecznym domu karnym Juliusz Sauer.

— * ***Śmiała kradzież.*** Pierwszy prokurator w Ostrowie donosi, iż dnia 17 listopada odebrano w Jarocinie pewnemu mężczyźnie, zaopatrzonemu w fałszywe papiery legitymacyjne, pojazd i gniadą 10 letnią klacz z białą gwiazdą, która wedle prawdopodobnych domysłów była skradzioną. Złodzieja domniemanego wszakże nie udało się schwytać. W dniu 25 listopada skradłszy w okolicy Pleszewa starą bryczkę, 2 kare konie, 11 letniego i 9letniego, wraz z uprzężą, uciekł w stronę ku Jaraczewu Ubrany był przyzwoicie, powierzchowność jego elegancka zdradzała mniéj więcéj 37 lat, wzrost średni, włos jasny krótko przystrzyżony i mały jasny wąs stanowią resztę znamion zręcznego złodzieja.

— * ***W Kąkolewie,*** powiecie bukowskim, zgorzały niedawno jednemu z zamieszkałych tam wieśniaków budynki gospodarcze, a pod wpływem pożaru zniszczało opodal stojące stare drzewo i złamało się tak, iż tylko pień pozostał. Po niejakim czasie pogorzelec zabrał się do odbudowania zgorzałych budynków i przy téj sposobności usunąć pragnął pień pozostały, który mu w pracy téj zawadzał. Przy wykopywaniu głębokich korzeni chłop natrafił na garniec znacznych rozmiarów, zawierający kilka set przeważnie polskich srebrnych monet z 17 stulecia a nadto 1½ metra długi ciężki łańcuch srebrny. Monety dziwnym trafem znalezione są po większéj części wielkości niemieckich markówek, niektóre wszakże dochodzą do rozmiarów pięciu marek.

— * ***W Dobrojewie*** zaczadziły się z własnéj winy trzy dziewczyny dworskie. Dziedzic tameczny, hr. Kwilecki, zakazał ludziom surowo używać do ogrzewania izb węgli, a nadto po napaleniu drzewem nie wcześniéj pozwolił zamknąć klapę u pieca, aż się materyał opałowy zupełnie wypalił. Tymczasem po wyjeździe hrabiego trzy dziewczyny izbę swą ogrzały węglami i zamknąwszy przedwcześnie piec zaniemogły tak dalece, że tylko energiczna pomoc ludzi dworskich zdołała je utrzymać przy życiu. Nie pouczone tem doświadczeniem dziewczyny nazajutrz znowu użyły węgla i znowu zawcześnie piec zamknęły. Tym razem nikt zagrożonych nie ocalił, — nazajutrz wszystkie znaleziono martwe w izbie zamkniętéj.

— * ***W Paradyżu,*** w seminaryum nauczycielskiem urzęduje prócz dyrektora dr. Warmińskiego, pierwszy nauczyciel seminaryjny, 5 nauczycieli zwyczajnych seminaryjnych i dwóch nauczycieli posiłkowych.

— * ***Z Nakła*** donoszą, że w tych dniach dniach wydobyto z Noteci ciało pasierbicy tamtejszego stolarza, która w napadzie melancholii rzuciła się do rzeki i nie spostrzeżona przez nikogo utonęła.

— * ***W Bydgoszczy*** zamierza pewne berlińskie towarzystwo wybudować kolej konną i wystósowało już odnośny wniosek do tamecznego magistratu.

— * ***Uniwersytet wrocławski*** obchodził dnia 10 bm. wieczorem 75-letnią rocznicę swego istnienia.

— * ***Kalendarz.*** — Jutro w środę dnia 15 grudnia Euzebiusza.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 6, zachód o godzinie 3 minut 44.

Dnia 15 grudnia 1653 roku Tatarzy pod Żwańcem przechodzą na stronę króla.

WIADOMOŚCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

— ***Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego,*** wydawanego w Warszawie wyszedł z druku nr. 167 i zawiera: Od redakcyi. — Maurycy Moszkowski (z portretem), przez J. Kl. — Lütchgo-manija, przez Muzyka. — Jan Królikowski, zarys jego artystycznéj działalności, napisał Wincenty Rapacki (dalszy ciąg). — Przegląd pedagogiczny, przez J. Kl. — Szczególna wada (monolog), przez Maryana Gawalewicza. — Galerya Sylwetek teatralnych. (XXXIII. Anastazya Szczepkowska, przez Bemola.) — Dwa obrazy. Chrystus u Maryi i Marty Siemiradzkiego. Joanna d'Arc Matejki, przez Wojciecha Gersona. — Nowe powieści francuzkie, przez Witolda Janickiego. — Ustawa warszawskiego Towarzystwa „Lutnia“. — Przegląd muzyczny, przez Jana Kleczyńskiego. — Kronika: Teatr. Muzyka. Korespondencye od Redakcyi. Repertuar. — Feleton: Nemezys serca, obrazek przez Hajotę (dalszy ciąg).

— ***Biesiady literackiéj*** wyszedł z druku nr. 570 i zawiera: Z Warszawy. — Krzyżowcy, powieść historyczna z czasów Jana III, spisał Aër (dalszy ciąg). — Wojna i nauka. — Walka w pustyni. — Przegląd pism naukowych. — Raptularz tygodniowy. — Powódź, opowiadanie Pawła Dys'a (d. c.) — Listy polityczne. — Odpowiedź na pytanie: Czy barwa zwierząt jest przypadkową? — Ze skarbca prawd. — Jak sobie radzić. — Rolnictwo, przemysł, giełda. — Gazetka. — Post-scriptum. — Rysunki: Jesień. (Rysował J. Ryszkiewicz). — Mądrość patrzy mu z oczu. (Obraz Deffregera). — Poczta hiszpańska. (Obraz A. Wagnera). — Balon wojenny. — Dodatek powieściowy zawiera opowiadanie historyczne: Zamek krzyżacki, arkusz 6

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 13 grudnia.

BAZAR. Żółtowski z Myszkowa. Hr. Plater z Wielichowa. Dr. Dziembowski z Szamotuł. Dr. Mycielski z Gałowa. Brydamowicz z Litwy. Unrug z Małpina. Brzeski z Jabłkowa. Zabłocki z Dąbrówki. Modlibowski z Mokronosa. Żółtowski z Nekli. Jaraczewski z Lipna.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Ksiądz proboszcz Kozielski z Ptaszkowa. Ksiądz Szafranek z Pogorzelicy. Swinarski z Obry. Heinze z bratem z Łyszyny. Ksiądz proboszcz Różański z Błociszewa. Mądrzejewski z Wrocławia.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Briske z żoną z Gniezna. Clemenz z synem z Klein Zschocher. Blutheimer z Zerrenthin. Lendiner z Linzu. Georgenfrei z Berlina. Zippel z Kołobrzegu. Kronthal z Wrocławia.

Zapiski meteorologiczne.

Dnia 13 grudnia 1886 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulaghmore . .	754	W.Płd.W. 4	bez chmur	3
Aberdeen . . .	753	Płn. 4	pogodnie	2
Chrystiansund .	746	W.Płn.W. 1	pochmurno	2
Kopenhaga . . .	737	Z. 3	deszcz	5
Sztokholm . . .	741	W. 5	deszcz	2
Haparanda . . .	749	Płd. 4	zachmur.	1
Petersburg . . .	754	Płd.Płd.W. 2	zachmur.	1
Moskwa	759	Płd Płd.W. 1	zachmur.	-1
Kork, Queenst. .	752	Płn.W. 3	zachmur.	6
Brest	-	—	—	—
Helder	750	Z. 1	zachmur.	6
Sylt[1])	745	Z.Płd.Z. 6	pochmurno	6
Hamburg[2]) . . .	747	Z.Płn.Z. 5	pochmurno	3
Swinemünde[3]) . .	744	Z.Płd.Z. 8	pochmurno	4
Neufahrwasser[4]) .	743	Płd.Płd.Z. 3	pochmurno	4
Kłajpeda . . .	744	Płd. 4	deszcz	2
Paryż	—	—	—	—
Monaster . . .	751	Płd.Z. 6	zachmur.	6
Karlsruhe . . .	758	Płd.Z. 9	zachmur.	8
Wiesbaden[5]) . .	755	Płd.Z. 4	zachmur.	6
Monachium . . .	759	Z. 8	deszcz	4
Kamienica[6]) . .	753	Płd.Z. 4	pochmurno	5
Berlin	749	Płn. 2	pochmurno	5
Wiedeń	757	Z. 2	bez chmur	5
Wrocław . . .	751	Płd Z. 5	pochmurno	4
Ile d'Aix. . . .	—	—	—	—
Nizza	—	—	—	—
Tryest	760	Płn.Z. 1	deszcz	6

[1]) W nocy silna burza. [2]) Wieczorem ciężka burza i deszcz [3]) W nocy burza. [4]) Wieczorem śnieg. [5]) Deszcz. [6]) Parno.

Objaśnienia: Płn. = północ. Płd. = południe. W. = wschód. Z. = zachód.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew, 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza.

Minimum niżéj 735 milimetrów ukazało się nad morzem Północnem i rozciąga się aż do środkowéj Europy, gdzie panuje dżdżyste powietrze. W zachodnich Niemczech wszędzie spadły deszcze i to w znacznéj ilości. W Monachium jest temperatura 10, a w Karlsruhe dziesięć i pół stopni ponad normalną.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w grudniu.

Data i godz.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w stpn. Cels.
13. po połud. 2	745,9	Płd.-zach. średni	pochmurno	+ 6,4
13. wiecz. 9	747,6	Płd. zach. ożyw.	pochmurno	+ 4,3
14. rano 7	747,0	Płd zach. średni	pochmurno	+ 1,2

Dnia 13 grudnia maximum ciepła + 6°5 Cels.
Dnia 13 grudnia minimum ciepła + 1°6 Cels.

Prognoza na dzień jutrzejszy według „Pos. Ztg.“ jest następująca:

Dosyć pogodne, przeważnie suche powietrze przy średnich wiatrach i zimniejszéj temperaturze.

Stan wody w Warcie.

Poznań, dnia 13 grudnia rano 1,02 metr.
„ „ 13 „ w połud. 1,04 „
„ „ 14 „ rano 1,06 „

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 14 grudna 1886.

Kurs z dnia	14	13
Pszenica słabo		
na grudz.-styczeń	162 50	163 —
na kwiecień-maj	168 —	168 —
Żyto słabo		
na	— —	— —
na grudz.-styczeń	125 50	125 50
na kwiecień-maj	129 50	130 —
Oléj rzep. trz. s.		
na listop.	45 50	45 —
na kwiecień-maj	45 70	45 50

Kurs z dnia	14	13
Okowita spok.		
w miejscu .	36 30	36 50
na grudz.-styczeń	36 40	36 50
na kwiecień-maj	38 20	38 30
na czerwiec-lipiec	39 50	39 60
Rzepik		
na	— —	— —
Oléj skalny . .		
w miejscu . .	11 40	11 40

BERLIN, 14 grudnia 1886.

Kurs z dnia	14	13
Pszenica słabo		
na kwiecień-maj	165 25	166 25
na maj-czerwiec	166 50	167 25
Żyto słabo		
na grudz.-styczeń	130 75	131 50
na kwiecień-maj	132 50	133 25
na maj-czerw.	132 75	133 50
Oléj rzep. staléj		
na kwiecień-maj	46 60	46 40
na maj-czerwiec	47 —	46 80
Okowita staléj		
w miejscu	37 70	37 80
na grudz.-stycz.	38 30	38 30
na kwiecień-maj	39 40	39 30
na maj-czerwiec.	39 70	39 60
na czerw. lipiec	40 40	40 30
na lipiec-sierpień	41 10	41 —
Owies		
na grudz.-styczeń	112 75	113 —
Wypowiedziano:		
żyta 100 wcepli		
okowity 20,000 l.		

Kurs z dnia	14	13
Pożyczka 4% . .	105

Dodatek do Dziennika Poznańskiego Nr. 286.

Środa, dnia 15 grudnia 1886.

burgera w Berlinie przy ulicy Francuzkiéj nr. 13 za opłatą asekuracyjną w sumie 1 mr. 20 fen. od sztuki.

WIADOMOŚCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 14 grudnia.

(W.) Poznań, 14 grudnia. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: dżdżysto.

Żyto bez handlu.

Cena wypowiedzialna —.— mrk. Wypowiedziano — ctr. Na ten miesiąc 124.— ofiarowano, na grudzień styczeń —.— ofiarowano, na styczeń-luty —.— ofiarowano.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedzialna —.— mr. Wypowiedz. —.— litrów na ten miesiąc 35.00—.— marek płac, na styczeń 35.10—.— marek płacono, na luty 35.50— płacono, na marzec 36.00—.— płacono, na kwiecień-maj 36.80—.— płacono, na maj 37.10 płacono.

Okowita w miejscu (bez beczki) 34.9 — płc.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto bez handlu.

Okowita: Wyp. 15,000. Cena wyp 34.90 mark. Na ten miesiąc 34.90—.— marek płacono, na styczeń 35.00—.— płacono, na luty 35.40—.— marek płacono, na luty-marzec —.— marek płac., na kwiecień-maj 36.80—.— płacono, na maj —.— płacono.

Okowita w miejscu (bez beczki) 34.70 mr.

(W.) ***Poznań,*** 14 grudnia. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 11.50—12 mrk, nr. 0 10.25—11.00 mrk., rżana nr. 0 i 1 9.25—9.50 mr. po 50 kilogramów.

(Sprawozdanie giełdowe.) Poznań, 14 grudnia. 4% nowe listy zastawne poznańskie 101.80. 3½% nowe listy zastawne pozsańskie 99.70 4% nowe listy rentowe poznańskie 103.60. 5% powiatowe obligacye 102.00 4½% powiatowe obligacye 101.50 3½% szląskie listy zastawne —. 4% szląskie listy rentowe 103.50. Kwilecki Potocki i Spółka (Bank rolniczy —.—. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 108.50. Poznański bank prowincyonalny 116.50. 4½% pruska pożyczka ukonsolidowana 105.20. 3½% premiowana pożyczka z 1885. 3½% obligi długu państwa 100.00. Starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj 105.— Warszawsko-wiedeńskiéj kolei żelaznéj 298.00. Austryackie noty bankowe 161.00. Austryacka renta srebrna 67.60. Węgierska renta złota 102.00 Polskie listy likwidacyjne 55.50. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisyi 58.25. Rosyjskie noty bankowe 189.40 marek.

Giełda wrocławska, 13 grudnia.

(Urzędowe sprawozdanie giełdowe.)

Nasienie koniczyny: czerwone (za 50 kilogr) cicho, stare poślednie 33—34 marek, średnie 35—37, piękne 38—40 bardzo piękne 41—44 marek.

Nasienie koniczyny: białe (za 50 kilogr.) spokoj., poślednie 30—38, średnie 40—50, piękne 51—62, bardzo piękne 63—75 marek.

Żyto (per 1000 kilog.) cicho. Wypowiedziano —— cent. Cena wypowied. — marek. Na ten miesiąc 130 żąd., — ofiar., na grudzień-styczeń — of. i płac., na kwiecień-maj 134.00 żąd., na maj czerwiec 135.50 mark. żądano, na czerwiec lipiec 137.50 żądano.

Owies per 1000 kilogramów Na ten miesiąc 105 żąd. na grudzień-styczeń — żąd., na kwiecień-maj 107.50 żąd., na maj-czerwiec —.— żąd

Oléj rzepiowy bez interesu, wypowiedziano — cent. loco według gatunku po 5000 kilog. —, po 00 kilogr na ten miesiąc 46.00 żądano, na grudzień-styczeń 46.— żądano, na kwiecień-maj 1887 46.50 żąd.

Okowita: wyżej. Wypowiedziano 10,000 litrów. Cena wyp. —.—. Na ten miesiąc 36.00 ofiar. .— płac., na grudzień-styczeń 36.00 mrk. ofiar., na styczeń-luty 36.20 mark. ofiarow., na luty-marzec —.— płacono, na marzec-kwiecień —.— płacono, na kwiecień-maj 1887 r. 37.30.— ofiar., żąd., na maj-czerwiec —.— płac i żąd.

Kartofle za 2 litry 0.08,—0.09—0.10 marek. Siano 2.80—3.20 marek za 50 kilogr. — Słoma 36.00—40.00 marek za 600 kilogr.

Kuchy rzepiowe bez zmiany, za 50 kilogr. 5.70 5.90 marek płacono, obce 5.30-5.70 marek płac. Kuchy lniane bez zmiany, za 50 kilogr. szlązkie 8.30-8.50 marek płac, obce 7.50-8.00 marek płacono. Pszenne otręby 7.75-8.25 marek płacono.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

	Per 100 kilogramów											
	dobry towar				średni towar				pośl. towar			
	najw. cena		najniż. cena		najw. cena		najniż. cena		najw. cena		najniż. cena	
	Mk.	₰.	Mk.	₰.	Mk.	₰.	Mk.	₰.	Mk.	₰.	Mk.	₰.
Pszenica biała	6	—	15	50	15	10	14	70	14	50	14	20
Pszenica żółta	15	80	15	50	14	70	14	30	14	—	13	80
Żyto	13	50	13	10	12	70	12	40	12	20	12	—
Jęczmień	14	20	13	40	12	40	11	70	11	30	10	40
Owies	11	—	10	80	10	30	9	70	9	50	9	20
Groch	16	—	15	50	15	—	14	—	13	—	12	—

Notowania komisyi mianowanéj przez izbę handlową.

Za 100 kilogr.	piękny tow.		średni tow.		pośled. towar	
	Mk.	₰.	Mk.	₰.	Mk.	₰.
Rzep	19	60	18	50	18	10
Rzepik zimowy	19	30	8	30	17	60
Rzepik latowy	20	50	19	50	18	—
Rydz	21	—	20	—	19	—
Siemię lniane	22	—	20	50	18	50
Siemię konopne	16	50	15	50	15	—

Giełda bydgoska, 13 grudnia. — (Sprawozdanie izby handlowéj.) Pszenica: b. zm., piękna 148—152 marek, jasno-pstra średni gatunek — marek, pośledni gatunek 140-147 m., najpiękn. nad notowania. Żyto: trz. się, wedle gatunku 116-120 marek. Jęczmień: nominalnie, dla browarów 120-125 marek, na paszę 100-118 marek, piękny nad notowania. — Owies: według gatunku, loco 110—118 marek. — Groch: nominalnie. do gotowania 145-155 marek, na paszę 115—120 marek. — Rzep i Rzepik nominalnie. — Okowita: per 100 litrów a 100% 35.50 marek. — Kurs rubli: 89.00 marek.

Berlin, 13 grudnia.

(Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiéj.)

Pszenica: per 1000 kilogram. Loco stale. — Termina wyżéj Wypowiedz. 2,000 centn. Cena wypowiedzialna 159.75 mrk. Loco 150 170 wedle gatunku, żółta do przesyłki 159.0 marek płacono, dobra żółta ukrzeńska —.— marek z kolei płacono, na ten miesiąc 159.75 marek płacono. na grudzień-styczeń —.— marek płacono. na styczeń-luty 1887 roku —.— płac., na kwiecień-maj 165.25-166.50-166.25 mr. płc., na maj-czerwiec 166.50-167.50 płacono, na czerwiec-lipiec 167.50 168.50 płacono, na lipiec-sierpień — marek płacono.

Żyto: per 1000 kilogramów. Loco spokoj. Termina trz. się. Wypowiedziano 3000 centn. Cena wypowiedz. 131.5 marek Loco 128—133 marek wedle gatunku, gatunek do przesyłki 131.0 marek, krajowe dobre 129.50-130.25 z kolei płac., piękne — m z kolei płacono, na ten miesiąc 131.5—131.75—131.5 marek, na grudzień-styczeń —.— marek płacono, na styczeń-luty —.— marek płac., na luty-marzec —. pł., na kwiecień-maj 132.75-133.— marek płacono, na maj-czerwiec —.—.— marek płac., na czerwiec-lipiec —.— marek płac., na lipiec-sierpień — płacono.

Jęczmień: Per 1000 kilogramów loco słabo, wielki i mały 110-185 marek płac. wedle gatunku.

Owies: per 1000 kilogrm. Loco słabo Termina stale. Wypowiedziano —.— centnarów. Cena wypowiedzialna —.— marek. Loco 108—146 wedle gatunku, gatunek do przesyłki 111.5 marek, pomorski średni 118-122 płac., dobry 124-128 płacono, piękny 129-132 z kolei płacono, pruski średni 117-122, dobry 123-126 kolei płacono, piękny 127-131 z kolei płacono, polski cuchnący —.— pł., holsztyński — pł., rosyjski 112-115 z zwózką marek płac., na ten miesiąc 111.00 —.— nominal., na grudzień-styczeń —.— marek nominalnie, na styczeń luty —.— marek płacono, na luty-marzec —.— płacono, na kwiecień-maj —.— mr. płac., na maj-czerwiec 114.25-114.50 płc., na czerwiec-lipiec 115.5-115.75 pł.

Okowita: per 100 litrów a 100% 10,000%. Termina wyżéj. Wypowiedz. 50,000 litrów. Cena wypowiedzenia 38.00 N ten miesiąc 38.5—.— marek płacono, na grudzień-styczeń 38.4-38.3 marek płacono, na styczeń-luty 1887 r. —.— mr. płacono, na luty-marzec —.— marek płacono, na marzec-kwiecień —.— płacono, na kwiecień-maj 39.2-39.4-39.3 mr. płacono, na maj-czerwiec 39.5—39.8—39.6 m. płacono, na czerwiec-lipiec 40.3-40.5-40.4 mark płacono, na lipiec-sierpień 41-41.2-41 marek płacono.

Okowita per 100 litrów a 100 pct. — 10,000 pct. bez beczki 37.8 m. płacono.

Mąka pszenna nr. 00 23.25-21.75 marek, nr. 0 21.50-19.50 nr. 0 i 1 —.— mr., rżana nr. 0 18.00-17.00 marek, nr. 0 i 1 19.25-18.00 marek per 100 kilogram brutto z miechem. Nr. 0 1¾ marek wyżéj jak nr. 0 i 1 per 100 kilogramów brutto z miechem.

Magdeburg, 13 grudnia. (Ceny cukru.)

Cukier surowy, podstaw. 96 proc. 20.00—20.30 m.
" " rend. 88 proc. 19.20—19.50 m.
Usposobienie: trz. się.
Mielona rafinada (wł. beczki) . . 24.75—25.25 m.
Miel. cukier pośledni I (wł. beczki) 23.75—00.00 m.
Usposobienie: cicho.

(Nadesłano.)

Myślcie o waszych żonach! Dobra gospodyni, zwłaszcza jeżeli jest matką kilkorga dzieci, musi się oprócz gospodarstwa jeszcze szyciem zajmować. Jakąż rozkosz sprawia mąż żonie, jeżeli doda jéj prędko pracowitą, wierną i niezmordowaną pomocniczkę, tą zaś pomocniczką jest maszyna do szycia. Podobnie jak przy wyborze sługi, trzeba być także ostrożnym w wyborze maszyny do szycia. W tym względzie należy udać się do jeneralnego zastępcy fabryki Singera, pana E. Neidlingera, przy Wilhelmowskiéj ulicy nr. 27. Maszyny Singera otrzymały na wszystkich wystawach świata pierwsze i najwyższe nagrody i prawie siedm milionów maszyn tych, będących w użytku, świadczy o zasłużonéj na cały świat ich sławie. Przy zakupnie za gotówkę udziela się nadal znacznego rabatu, sprzedaje także maszyny te na odpłatę na raty, a szycia na maszynach uczy gratis. (6733)

Podczas świąt Bożego Narodzenia jest ulubiony Widtfeldt'a Magenbehagen zawsze dobrze widzianym przyjacielem domu Do nabycia u A. Cichowicza i A. W. Żuromskiego.

Na gwiazdkę

polecam znawcom i amatorom znane ze swéj dobroci papierosy z fabryki p. Komendzińskiego, firma Vulkan w Dreźnie w wielkim wyborze. Zwracam również uwagę na wyborne cygara z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. Ceny nader przystępne. (6674)

J. Zydorowicz,
Poznań, Nowa ul. 5.

Haute-Nouveauté

„Violetta." (1401)

Papierosy Nr. 355 z tytuniu smyrneńskiego wyrabiane wysokiego gatunku i aromatu po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk,

„ELLA"

po 1 marce za 100 sztuk poleca

Fabryka firma **B. Weller** w Dreznie.

Fabryka papierosów i tureckich tytuni pod firmą: ***B. Weller w Dreznie*** poleca szanownéj Publiczności nowy gatunek papierosów nr. 300 **„Ananas"** z prawdziwego papieru ananasowego, dobrego smaku i aromatu po cenie 2 marek za 100 sztuk. (1401)

†

W dniu 18-go b. m., jako w pierwszą rocznicę śmierci śp. (6801

hr. Melanii Skórzewskiéj

odbędzie się w **Łabiszynie** o godzinie 9-éj **żałobna Msza św.** za spokój Jéj duszy.

†

Nabożeństwo żałobne

za duszę śp.

Dr. Stanisława Golskiego

odbędzie się w **Zaniemyślu** dnia 15 tm. o ½8 rano.

Matka z Rodzeństwem.

SITZUNG

der Stadtverordneten zu Posen, am Mittwoch den 15 December 1886, Nachmittags 4 Uhr.

Gegenstände der Berathung:

1. Wahl der Mitglieder für die Klassensteuer-Reclamations-Commission pro 1887/88.
2. Bewilligung der Mehrausgaben bei Titel II. D. 2 fr. und Titel II D. 3a des Kämmerei-Etats pro 1886/87.
3. Antrag des Stadtverordneten, Brodnitz u. Gen., betreffend die Bildung eines Reservefonds gegen Feuersgefahr und Kündigung der bestehenden Mobiliarversicherungen.
4. Entlastung der Rechnung über die offene Armenpflege pro 1884/85.
5. " der Theater-Rechnung pro 1883/84.
6. " der Rechnung der II. Stadtschule 1884/85.
7. " der Rechnung der Pfandleih-Anstalt 1883/84.
8. " " " 1884/85.
9. " der Rechnung über den Reservefond der Pfandleih-Anstalt pro 1884/85.
10. Antrag der Tischlermeister August Dittrich'schen Erben auf Rückzahlung eines dem p. Dittrich seitens des Magistrats für Lieferung von Schulsubsellien einbehaltenes Betrages.
11. Wahl eines Schiedsmanns für das X Revier.
12. Bewilligung der Ausgaben für die Ersatzwahl eines Abgeordneten zum Hause der Abgeordneten für Posen, Eisenbahn-Directors a. D. Büchtemann.
13. Bewilligung der Mehrausgaben bei Titel IV des Etats der I. Stadtschule pro 1886/87.
14. dto dto Titel IV und VII des Etats der IV Stadtschule pro 1886/87.
15. Bewilligung der Mehrausgaben bei Titel IV des Etats der V Stadtschule pro 1886/87.
16. Wahl von 2 Waisenräthen.
17. Wahl je eines Mitgliedes zur Klassensteuer-Einschätzungs-Commission für den III und VI Bezirk
18. Wahl der Schiedsmänner zur Bildung der Commission für die Schätzung seuchekranker Thiere pro 1887
19. Wahl von 3 Mitgliedern zur Gas- und Wasserwerks-Direction.
20. Erwerbung einer Parcelle von dem Terrain des alten O/S. Eisenbahn-Bahnhofes, behufs Errichtung von Isolirzelten im Falle von Epidemien.
21. Entpfändung von 4 Holz-Wiesen- und Acker-Parzellen des Grundstücks Commenderie Nr. 10 bezüglich des der Stadtarmenkasse der Stadtgemeinde Posen an diesen Parzellen zustehenden Verkaufsrechts.
22. Mittheilung des Magistrats, betr. Anhörung der Stadtverordneten-Versammlung bei Anstellung von Lehrern.
23. Verwendung eines Betrages von 300 Mark aus den diesjährigen Revenüen der Louisenstiftung zur Bekleidung armer Schulkinder.

Walne zgromadzenie

członków wydziału lekarskiego Tow. Przyj. Nauk

odbędzie się **w sobotę dnia 18 bm.**

W przedpołudniowych godzinach zwiedzanie zakładów leczniczych (od 8—9 kliniki ocznéj Dr. Wicherkiewicza, od 9—10½ zakładu Sióstr Miłosierdzia, od 11—12 szpitala dziecięcego św. Józefa,) po południu zaś o 6-téj godzinie posiedzenie w sali posiedzeń Towarzystwa. (6763

Liczny udział członków pożądany bardzo.

Dr. B. Wicherkiewicz.

Katalog książek

na podarki gwiazdkowe

rozsyła na żądanie gratis i franco

księgarnia

J. K. ŻUPAŃSKIEGO

w Poznaniu. 6679

Zakład przemysłowy

Wandy Karłowskiéj,

Podgórna ul. Nr. 12,

przyjmuje w pracowni swéj zamówienia na wyprawy i drobniejsze roboty z własnego lub powierzonego sobie materyału; — znaczenie bielizny i robienie sukien podług najnowszego kroju; — wykonuje wszelkie roboty, pięsznie i po cenach umiarkowych; — poleca: **płótna, stołową bieliznę, saską, bielefeldzką i szląską, od najtańszych do najdroższych; barchany, wallisy, szertyngi, batysty, hafty, tryminghi, koronki uliciane i firanki.**

Chustki płócienne, batystowe, z koronkowemi brzegami artuchy i kołnierzyki dla dzieci. 6 60

Zakład przemysłowy kształci uczennice teoretycznie praktycznie w kroju bielizny i sukien. Dla niezamożnych, jak dotąd, nauka jest **bezpłatną.** — Kurs rozpoczyna się 15 paźdz. a kończy 1 lipca.

Rzeczywiście tanio!

sprzedaje na Gwiazdkę

S. CISZEWSKI,

Poznań, Stary Rynek 58

Materye na suknie, kolorowe i czarne,
Materye na pokrycia futer,
Flanele gładkie, w paski i kraty,
Płótna, szyrtyngi, barchany,
Firanki, kobierce, serwety,
Halki, chustki, zarzutki,
Wełniane koszule, kaftaniki, pończochy,
Derki do podróży, kamizelki do polowania,
Bieliznę męzką, krawaty

i wiele innych rzeczy **po bardzo tanich cenach.** 6658

Pola W.

„Pieśń o ziemi naszéj"

z ilustracyami Jul. Kossaka w pięknéj i gustownéj oprawie 6 Marek.

Wielki wybór książek dla dzieci i młodzieży — książek do nabożeństwa — dzieła ilustrowane w gustownych oprawach

poleca

księgarnia

J. K. Żupańskiego

w Poznaniu.

PODAGRA I REUMATYZM

mogą być na pewno uleczony likworem i pigułkami dr. Laville.

Likwor leczy dokładne cierpienia a pigułki chroniczne dolegliwości. Obydwa medykamenta nie są tajemi środkami." Recepta jest udzielona publiczności z analizą i aprobacyą M. Osiana Kenry składnego chemika akademii paryzkiéj.

Butelki noszą stempel francuzkiego rządu i nazwisko „Laville"

Paryż, F. Comar, 28, Rue Saint Claude.

Skład w Poznaniu w S. Radlaurra Czerwonéj aptece. (6600

Wielka wystawa gwiazdkowa!

CUKRY w wielkim wyborze do strojenia drzewek od 1,20 do 6 marek, smaczne i strojne, konserwowe, pomadkowe, biszkoptowe i marcepanowe.

Marcepany królewieckie własnéj fabryki funt po 1.50 w pudełkach stósownych do wysłania, marcepany te odznaczają się wybornym smakiem i elegancyą wyrobu, Lubeckie marcepany własnéj fabryki w rozmaitych formach. **Albumy** od 1 do 15 Mrk. **Torty** od 1 do 60 M. w pudełkach, owoce, jarzyny, kury, kaczki etc. naturalnéj wielkości. — **Wszelkie gatunki pierników toruńskich Gustawa Weesego od 2 fen. do 2 Mrk., w pudełkach od 3 Mrk. do 30 Mrk. — Pierniki Hildebrandta z Berlina i Richtera z Norymbergii. — Bombonierki, atrapy i wielki wybór stósownych podarków na gwiazdkę.**

Cukry deserowe co dzień świeże w eleganckich pudełkach funt 1,50 Mrk., 2 Mrk., 2,50 Mrk., 3 Mrk., 4 Mrk. własnego wyrobu.

Karmelki w 30 gatunkach co dzień świeże od 60 fen. do 1,40 Mrk. i czekolady.

Wszelkie zamówienia wykonuję stósownie do zlecenia i w dobrem opakowaniu.

A. W. Żuromski, cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady, Poznań, Berlińska ul. 6 naprzeciw teatru polskiego, filia Wrocławska ul. 25.

Z powodu znacznie zniżonych cen cukru i innych materyałów surowych zniżyłem ceny moich wyrobów i udzielam przy zakupnie pierników, cukrów za 10 Marek 10% rabatu w towarze.

Każdy abonent „Opiekuna katolickiego“ otrzyma darmo piękny kalendarz ścienny na rok 1887.

„Opiekun katolicki,“

dawniéj „Gazeta Górnoszląska“ Rok XIV, wychodzić będzie od Nowego Roku 87, dwa razy tygodniowo, **regularnie** w środę i sobotę. — Przedpłata kwartalna 1 M

Donosząc o tem upraszamy Rodaków o łaskawe poparcie w przedpłacie.

Bytom. (6796

Ekspedycya „Opiekuna katolickiego.“

Płótna, stołowa bielizna i artykuły negliżowe.

Kołdry watowane i kapy na łóżka.

Wyprzedaż gwiazdkowa.

Pledy i derki podróżne.

Aby dać sposobność i uprzejmiéj zamożnéj naszéj klienteli nabycia **dobrych a tanich** towarów, urządzamy z dniem 1 grudnia wyprzedaż odłożonych towarów w zakres handlu naszego wchodzących, po niebywałych tanich cenach.

Mianowicie **materyi jedwabnych, wełnianych i okryć damskich,** z których dawniejsze, by takowe uprzątnąć, niżéj połowy ceny fabrycznéj, a nawet niektóre za każdą myślimą sprzedają się cenę (5841

Handel bławatów, płótna i konfekcyi damskiéj

W. Kukulińskiego i Spł.

Poznań, Wilhelmowski plac Nr. 6.

Kobierce, chodniki, materye meblowe i firanki.

Radlauera Czerwona apteka

w Poznaniu, Stary Rynek 37,

poleca (2958

1) Radlauera bez smaku kapsułki na tasiemca, (usuwają pewno i bez niebezpieczeństwa kazdego tasiemca z głową w jednéj godzinie); cena 3 mk

2) Dr. Sprangera krople żołądkowe butelka 50 i 80 fenygów.

3) Dr. Rossa Balsam życia i esencya, usuwająca boleści żołądka, niestrawność i bóle brzucha, butelka 1 m.

4) Radlauera krople i herbata krew oczyszające po 75 fenygów.

5) Radlauera esencya i maść na oczy, usuwająca boleści i wzmacniające wzrok, cena 1 marka.

6) Ruski balsam spirytusowy przeciwko reumatyzmowi i udarowi, but. 1m.

7) Balsam rosyjski na odzięblizny środek najpewniejszy na wszelkiego rodzaju odzięblizny, butelka po 50 fen 1 m., tudzież rosyjską maść na otwarte wskutek odzięblizny rany, słojek po 50 fen. i 1 m., tudzież Salicyl Cold Cream na czerwone popękane ręce i usta po 1 m. Prawdziwe tylko w aptece Czerwonéj Radlauera w Poznaniu.

Radlauera poprawna prof. dr. Hebra maść na liszaje (Blei Créme).

Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnéj ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnéj, (Salzfluss) krostom gorączkowym, węgrom skornym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrzutów. Prócz tego, jeżeli się maść ta na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek, oraz poskramia na podeszwie nagromadzone, szkodliwstwardnięcia, za wielkie i wybijające pocenie nóg.

W. Salkowska,

dawniéj **J. Ehlert,** złotnik i jubiler, Wrocławska ul. Nr. 9, róg Gołębiéj, poleca swój skład wyrobów złota i srebra po umiarkowanych cenach, jako też przyjmuje wszelkie roboty w zakres złotniczy wchodzące, które wykonane zostają w jak najkrótszym czasie. 6507)

LAMPY

stołowe, wiszące,

kuchenne i ręczne, latarnie do pojazdów i wozów.

Zabawki na gwiazdkę

w większym wyborze, po cenach przystępnych poleca (6526

J. Niejacki w Wrześni,

skład porcelany, szkła i sprzętów kuchennych.

Zakład blacharski i szklarnia.

Lampy

stołowe i wiszące z słynnéj fabryki „Stobwassera“ w wielkim wyborze.

Pająki

i wszelkie inne przybory kościelne poleca

B. Szulczewski,

skład porcelany, szkła, tac i t. d.

Stary Rynek 53/54. (5625

PAPIER WLINSI

Najznakomitsi lekarze zalecają PAPIER WLINSI przeciw **kaszlom, katarom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, bólom w krzyżach, gośćcowi,** itd. Użycie tego papieru barzo proste, jedynie przyłożenie wystarcza i pozostawia lekkie tylko świerzbienie. W Paryżu u fabrykanta p. Wislin i S-r. na ulicy de Seine Nr 31. Dostać można **w Poznaniu** w aptece p. Dr. Mankiewicza, w Krakowie w aptekach pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego; we Lwowie w magaz. materyałów aptecznych p. Mikolascha. 34

6109

Franz Sobtzick,

król. dostawca nadworny.

Racibórz. Wrocław.

Fabryki parowe czekolady, różnych pierników i cukierków.

Premiowane w Wrocławiu i w Zgorzelicach. Medal srebrny.

Wrocław, Ohlauerstrasse 42.

Sprzedaż cząstkowa, Ohlauerstrasse 76|77.

Składy w wszystkich znaczniejszych handlach korzennych, delikatesów i cukierniach.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie

PPZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Ch-les FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Największy skład i najlepsze źródło piaszczy damskich Bracia Jacoby, St. Rynek 87.

Piwo jałowcowe

z browaru Franciszka Grusczyńskiego

w Poznaniu, Wrocławska ul. 32.

Szanownéj Publiczności polecam powyższe piwo własnego waru jako nader **zdrowe i posilające,** a mianowicie **osobom słabym, cierpiącym na piersi i na ból głowy,** które sprawia, że oddech staje się lżejszym, poprawia i czyści krew i zapobiega, mianowicie u kobiet, różnym cierpieniom. Piwo to szczególnie służy **osobom w wieku, matkom karmiącym, słabym dzieciom** przywraca cerę, humor i łatwe trawienie. **Za dobroć i czystość** piwa tego ręczę. Codziennie odbieram pochwały za dobroć i skuteczność. — Cena butelki 10 fen., 50 butelek 4,50 mrk. wyłącznie szkła. (4738

Zupełna wyprzedaż

handlu towarów skórzanych, galanteryjnych i zabawek, eleganckich albumów do fotografii, teczki mniejsze i większe do nut i listów i t. p. **po każdéj możliwéj cenie,** (6798

R. HAYN,

Wrocławska ulica Nr. 22, przy Podgórnéj ulicy, handel papieru, materyałów piśmiennych i rysunkowych.

Mieszkam odtąd na (5547

Strzeleckiéj ul. Nr. 30, I p.

H. Matejko,

architekt.

Z powodu opóźnionego sezonu

WIELKA WYPRZEDAŻ

towarów szmuklerskich, posamenteryi, **obsad,** ryszek, gorsetów, parasoli, **pończoch,** skarpetek, **krawatów,** chustek, Cachenez, oraz wielkiego zapasu biżuteryi. (6752

Ceny niżéj kosztu.

Wyprzedaż tylko do świąt Bożego Narodzenia.

J. W. Chmara,

Wodna 22.

Poznańskie

4% listy zastawne

Zabezpieczenia od strat kursowych przy wylosowaniu przyjmują

Hartwig Mamroth i Sp.

Piękny podarek gwiazdkowy.

Niewątpliwie nastósowniejszym podarkiem dla naszéj młodzieży są:

Wizerunki królów polskich

39 portretów z krótkiemi objaśnieniami historycznemi, wydane nakładem litografii **T. Szulca w Poznaniu.**

Album to składa się z 39 portretów królów polskich, każdy portret na osobnéj tablicy formatu wielkiego in 4° w pięknéj złoconéj obwódce i pięknéj oprawie. Kartę tytułową zdobi herb Polski i Litwy sposobem bromolitograficznym w 6 kolorach wykonany. (6353

Cena tylko 4 Mrk.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i u

T. SZULCA

w Poznaniu, Wrocławska ulica Nr. 36.

Pieniądze przesłać można znaczkami pocztowemi dołączając 20 fen. na porto przesyłki.

Użyteczne i praktyczne sprzęty

są dla każdego najmilszym podarkiem gwiazdkowym,

do tych niewątpliwie należą

sztućce stołowe,

które ułożone w puzdrach lub bez, w różnych gatunkach od najtańszych do najdroższych posrebrzanych wyrobów słynnéj fabryki **Christofla w Paryżu** po następujących oryginalnych **cenach fabrycznych** polecam:

12 łyżek stołowych	M. 27,60	12 widelcy stołowych	M. 27,60
12 noży „	„ 28,80	12 łyżek do kawy	„ 14,40
1 łyżka wazowa (biała)	„ 11,20	1 łyżka półmiskowa	„ 7,20

12 ławeczek do noży M. 13,20.

cały ten komplet najniezbędniejszych w codziennem gospodarstwie domowem, użytecznych sprzętów

kosztuje razem M. 130.

Oprócz powyżéj wymienionych sztućcy powszechnie uznanéj dobroci polegającéj **na wieloletniéj trwałości tychże,** polecam wielki wybór innych do domowego użytku służących przedmiotów jak: **cukierniczki, zastawy, kosze do ciast, serwisy do kawy, etażerki, klosze do cukru, menażki do octu i oliwy, sólniczki, podstawki do szklanek, tace różnych wielkości, lichtarze, kandelabry, ozdobne lustra, przybory na gotowalnie itp.** po możliwie tanich lecz stałych cenach, zapewniając rzetelność i trwałość takowych. (6504

J. Stark, Poznań, Wilhelmowska ul. 21.

Specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.

Każda sztuka opatrzona znakiem fabrycznem i całym nazwiskiem „Christofle.“

Meble wyścielane!!!

Wszelkiego rodzaju: **kanapy, fotele, taborety** i t. p. wykonuje sumiennie, trwale i tanio; materyą **linoleum** wykłada podłogi (6416

Zakład tapicersko-dekoracyjny

J. N. DANKOWSKI,

Poznań, Podgórna ulica Nr. 5.

Największy skład pięknych paryzkich bombonierek i atrap.

Biszkopty angielskie **Wafle drezdeńskie.**

PIERNIKI

toruńskie Weesego i berlińskie Hildebranda, także Deski Reichel.

CUKRY I CZEKOLADKI

deserowe z Paryża także własnéj fabr.

Przystrojenia do drzewka.

MARCEPANY

królewieckie i lubeckie codz. świeże.

LIGNICKIE BOMBY

napełniane i LECERLI. Marcepanowe kartofelki, marcepan pieczony do herbaty, karmelki, makaroniki, osmażane migdały i czekoladę.

KASZTANY

glazurowane i śliwki rzymskie, poleca zawsze świeże i w najlepszych gatunkach, bardzo tanio (761a

S. Sobecki w Bazarze.

Herbaty wyborowego smaku od 2,50 — 10 m. Prusze herbaciane po 2,25 m.

Prawdziwe francuzkie likwory, araki, rum i cognac. Wina węgierskie, francuzkie, szampańskie i bardzo dobre musujące niemieckie.

Sprzedaż drzewa.

W terminach poniżéj naznaczonych pod warunkami, które na każdym z nich szczegółowo ogłoszenemi być mają, sprzedawać się będzie:

I. Z leśnego rewiru głównego „Obrzycko,“ nad Wartą położonego, w wtorek dnia 21 grudnia r. 1886 przed południem o godzinie 10 w Obrzycku nad Wartą w sali hotelu pana Zbonikowskiego:

a) 1700 sztuk sosien na pniu stojących z obrębów Pietrowa, Zielonéj Góry, Stobnicy, Podlesia i Nuszke.

b) 600 sztuk ściętych sosien z obrębów Chraplewa, Jędrzejewa (Holländerdorf), Stobnicy i Podlesia.

c) 2700 sztuk kłód sosnowych wyrębu drzewa w całości i drzewa do rąbania z r. 1886/87.

II. Z rewiru leśnego wyszyńskiego w środę dnia 22 grudnia 1886 przed południem o godzinie 11 w Szklanéj Hucie pod Chodzieżą w lokalu hotelowym pana Hoffmanna: około 600 sztuk ściętych sosien. Drzewo długo-cięte jest częścią do piłowania (przeważnie) częścią też do budowy, jakości dobréj.

Personał, mający pieczę nad lasami, jest zobowiązany drzewo na sprzedaż wystawione na życzenie interesentów skoro i chętnie pokazać. (6742

Zarząd lasów hr. Raczyńskiego.

NA GWIAZDKĘ!

Wielki wybór roślin doniczkowych, jako to: palmy, kamelie, azalie, hijacynty, tulipany, konwalie itd. — bukiety, koszyczki, żardynierki i najrozmaitsze nowości, stósowne jako podarki gwiazdkowe — również bukiety à la Makart poleca (6651)

Zakład ogrodniczy

W. Kwiatkowskiego.

Poznań, Plac Wilhelmowski 14 (narożnik ul. Teatralnéj) i na Górnéj Wildzie 31.

Fabryka

ram, rzeźby i pozłotnicza

Zakład założony 1843 roku.

M. Nowickiego & Grünastla,

Jezuicka ulica Nr. 5

poleca swój dobrze zaopatrzony skład obrazów do chorągwi, chorągwie, baldachimy, ołtarzyki do noszenia, krzyże i pochodnie latarniowe do procesyi, krzyże i lichtarze, figury pana Jezusa na krzyż, na Boże męki i cmentarze, krzyże do szkół, obrazy Matki Boskiéj Częstochowskiéj na płótnie, blasze i cyprysie; dostawia także obrazy do ołtarzy, artystycznie olejno na płótnie malowane po nader przystępnych cenach, restauruje wszelkie obrazy, rzeźby i pozłoty. Specyalność w oprawianiu obrazów. (6524

Bracia Lenartowscy

w Wągrowcu

(obok Nowego Ratusza.)

Polecają **własnego wyrobu** eleganckie a trwałe (5303

obuwie męskie i damskie

po cenach umiarkowanych.

Zamówienia wykonuje się spiesznie i sumiennie.

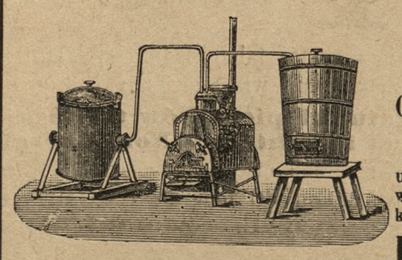

Parowniki

do paszy dla bydła

„Patent Webera,“

uznane za najlepsze, do ustawienia w każdym budynku bez koncessyi, polecają

BRACIA LESSER

w Poznaniu przy ul. Małéj Rycerskiéj Nr. 4. 6011

Cierpienia brzuszne,

choroby płciowe, skutki zarazy i onanii, słabości męzkie, upławy, polucye, ałącą urynę, **mokrzenie,** urynę krwawą, **cierpienia pęcherza i nerek,** leczę listownie według najnowszéj ścientyficznéj metody, za pomocą środków nieszkodliwych. Bez przerwy zawodu! Najściślejsza dyskretność! (1333

W wszystkich wypadkach możliwych do wyleczenia, ręczę za skuteczność. Prospekty i atesty na życzenie rozsyłam bezpłatnie. (Portorium listu wynosi 20 fen.)

Dr. Westeroth.

Basel-Binningen (w Szwajcaryi).

Pewnéj pomocy we wszelkich cierpieniach kobiecych udziela akuszerka **Biebler, Wrocław** Höfchenstrasse 28 III piętro. (6345

Gustaw Weese w Toruniu dostawca nadworny,

Szanownéj Publiczności miasta i okolicy donoszę uniżenie, że sprzedaż pierników tylko mego fabrykatu dawniéj w pop zecz éj budzi znajduje się teraz obok fontanny tuż pod ratuszem vis-à-vis Braci Korach.

Maryanna Vogt,

dawniéj Cnmielina. (6754

Restauracya z ogrodem

w Poznaniu, pięknie położona, do tego 6 mórg roli z łąką, gdzie może i mleczarnia być założoną, jest natychmiast z powodu stosunków familijnych do sprzedania lub wydzierżawienia. Reflektanci zgłosić się mogą p. lit. H. H. 100 post. rest. Strzałkowo. (6662

MAJĄTEK

z obszarem 1731 h. = 6924 mrg w dwóch folwarkach, jest z **wolnéj ręki** tanio do nabycia skutkiem choroby właściciela. — Stacya kolei 6 kil., poczta i telegraf w miejscu. Dom wygodny, ziemia w wysokiéj kulturze, gorzelnia, inwentarz piękny i dostatni. Reflektanci zechcą się zgłosić do Eksp. Dzien. Pozn. p. Nr. 6602, ale bez agentów.

DAMA

któraby chciała wyuczyć handlu zgłosić się zechce do **J. Levy** przy ul. Fryderykowskiéj 1, (róg ul. Zamkowéj) (6800

KAWALER,

w wieku 28 lat, przystojny, wykształcony, posiadający kapitału 20 tysięcy talarów gotówki poszukuje dla braku znajomości dam, młodéj ładnéj, wykształconéj

towarzyszki życia.

Majątek nie konieczny. Oferty wraz z fotografią uprasza się przesłać pod literami H. D. B. **Poznań** poste restante. Dyskrecya rzecz honorowa. (6797

Ekonom

z kilkoletnią chlubną praktyką w renomowanych gospodarstwach, **5 lat w ostatniem** szuka posady od 1 l. 87; chlubnie polecony, pretensye skromne. (6793

F. A. Drwęski. Centralne biuro zleceń.

Pisarz gospodarczy

kawaler, włada-ący obu językami, z parletnią praktyką, chlubnie polecony szuka miejsca (6794

F. A. Drwęski, Wilhelmowska ul. 11.

Młodzieniec z wykształceniem przynajmniéj tercyanera znajdzie miejsce jako (6795

uczeń

w handlu bławatów, jedwabi, towarów modnych i konfekcyi damskiéj

Braci Schmidt

w Bydgoszczy,

(właściciel T. Jodwabski.)

Poszukują umieszczenia: Nauczycielki Polki egzam., muzykalne, z kilkoletnią praktyką. Nauczycielka, Niemka, egz., muzyk., ucząca i łacinie. B. na francuska z dobrym akcentem, mówiąca dobrze po angielsku. Nauczycielka w średnim wieku, zdolna przysposobić uczniów do IV szkoły gimnazyal éj. Pisarz gosp. w średnim wieku. (6750

AGENCYA FONTOWICZA.

Rządzcę

doświadczonego w uprawie ziemi, huraków, w tuczeniu i chowie inwentarza poszukuje od św. Jana (6744

Dom. Gorazdowo

p. Borzykowo.

Nauczycielka

niemiecka, biegła w językach i muzyce poszukuje umieszczenia zaraz lub od Nowego Roku; także jako osoba do towarzystwa. Wiad. w Eksp. Dzien. Pozn. pod Nr. 6684.

Teatr polski w ogr. Potockiego

w POZNANIU.

W wtorek dn. 14 grudnia 1886

DOM OTWARTY

komedya w 3 aktach.

Początek o godzinie 1/2 8.

Nakładem i drukiem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.